Nr. 112. Kraków, Niedziela 17 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

Wybory.

Kandydaci z Koła I ogłoszeni na wczorajszem publicznem zebraniu Klubu narodowego.

1. Andrzej Bajda, komisarz skarbu, wiceprezes Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli.
2. Dr Tadeusz Grabowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek korespondent Akademii Umiejętności, prezes Komitetu krakowskiego Stronnictwa narodowo-demokratycznego.
3. Dr Antoni Korczyński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor szkoły realnej.
4. Jan Krajewski-Kukiel, sędzia powiatowy, wiceprezes oddziału krakowskiego Towarzystwa »Ziemia Polska«, sekretarz Klubu narodowego.
5. Dr Maryan Lang, prokurator państwa, I. wiceprezes Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli.
6. Józef Lorenz, inspektor szkolny okręgowy.
7. Inż. Henryk Mianowski, profesor Wyższej Szkoły przemysłowej.
8. X. Jan Masny, profesor Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, wiceprezes Koła katechetów.
9. Dr Augustyn Olszewski, radca Sądu krajowego, wiceprezes klubu narodowego.
10. Jerzy Piwocki, emerytowany szef sekcyi w Ministerstwie spraw wewnętrznych, wiceprezes Zarządu głównego T. S. L., prezes Klubu narodowego.
11. Dr Stanisław Rowiński, adwokat, radca miejski, wiceprezes »Sokoła«.
12. Dr Maryan Starzewski, starszy radca kolei państw., radca miejski, dyrektor Towarzystwa urzędników budowy domów mieszkalnych.
13. Tadeusz Tabaczyński, starszy rewident kolei państw., prezes Zarządu okręgowego Tow. Szkoły Ludowej.
14. Roman Woyczyński, redaktor »Głosu Narodu«, wiceprezes Ligi spolszczenia miast.
15. Inż. Stanisław Gabryel Zeleński, właściciel zakładu witrażów, wiceprezes Tow. właścicieli realności.

Wyjaśnienie J. Eks. Abrahamowiczowi.

Ekscellencya P. Dawid Abrahamowicz wystosował do naszej Redakcyi list następujący:

Wiedeń 8 maja 1914. Wallfischgasse 14.

Do Szanownej Redakcyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

Jako prezes Rady Zawiadowczej Banku przemysłowego we Lwowie, upraszam Szanowną Redakcyę o podanie mi motywów, które skłoniły Szanowną Redakcyę, do wyrazów wprost obrażających „Nieder Oesterreichische Escompt Gesellschaft" jako współdziałającej Instytucyi z Bankiem przemysłowym w sprawie eksploatacyi pokładów soli potasowej.

Wyrazy jak smutnej dla kraju naszego sławy „spólnik Banku przemysłowego" mogą być w pojęciu autora tych słów — zwrotem polemicznym — dla mnie są one ciężką insynuacyą, której uzasadnienia i udowodnienia stanowczo żądam.

W oczekiwaniu dowodów na oskarżenie pozostaje z poważaniem

Dawid Abrahamowicz
poseł na Sejm kraj. i do Rady Państwa.

List powyższy udzieliliśmy naszym stałym referentom spraw ekonomiczno-przemysłowych, którzy nadesłali nam następującą odpowiedź.

Ekscellencyo!

Zwrot użyty przez nas o „Nieder-Oesterreichische Escomptegesellschaft" uważamy tylko za polemiczny, gdyż nigdy nie zamyślaliśmy obrażać żadnej instytucyi. Źródłem zaś naszej polemiki i krytyki jest obawa o polskość naszego przemysłu, a zarazem obawa, że temi drogami jakimi kroczy Bank Przemysłowy i N. Oesterr. Escompte-Gesell. nie tylko nie stworzymy zdrowych i **narodowo silnych podstaw rozwoju ekonomicznego naszego kraju,** ale przeciwnie wzmacniając wpływy niemieckie na naszym gruncie osłabiamy temsamem stale wszystkie polskie placówki przemysłowe. A przecież to nie jest celem Banku przemysłowego.

Bank przemysłowy został w r. 1910 stworzony przez kraj na to, ażeby popierał nasz handel i przemysł, żeby tworzył silne podstawy pod rozwój ekonomiczny naszego kraju, żeby zastępował u nas już w innych krajach dawno istniejącą inicyatywę prywatną. Bank Przemysłowy ma w Galicyi do spełnienia te same zadania co Bank Polski w Królestwie Polskiem, (zał. w r. 1829), co Pruska Kompania Morska (Seehandlung zał. w r. 1772) i co belgijska „Societe generale".

Jednak Bank przemysłowy pod wpływem Escompte-Gesell. zamiast stwarzać, według z góry nakreślonego planu zdrowy, silny przemysł polski, prowadził bezprogramowo różne przedsiębiorstwa, które może przynosiły dochody, prowizyę i dywidendę — jednak zasadniczego znaczenia dla polskiego odrodzenia ekonomicznego nie mają.

Celowe popieranie naszego życia ekonomicznego i stwarzanie podstaw dla rozwoju przemysłu polskiego, wymaga osobnej polityki twórczej, która za sobą pociąga ogromne ofiary a temsamem i wkłady pieniężne. Faktycznie między popieraniem przemysłu a zwyczajną bankowo-gryndersk robotą przynoszącą czasem wielkie zyski, jest zasadnicza różnica, której Bank Przem. nie chce uznać. Nie winna tu zapewne dyrekcya Banku temu, że polityka naszego kraju idzie wprost w przeciwnym kierunku jak polityka przemysłowa Escompte-Gesell.

Popieranie przemysłu wymaga z góry nakreślonego programu i celowości, która w pewnych wypadkach pociąga za sobą ryzyko. Rozumiał to dobrze kraj, który od swego udziału zrzekł się dywidendy, by w ten sposób skompenzować ewentualne straty Banku Przemysłowego.

W roku 1883 pierwszy dyrektor Banku krajowego Antoni Wrotnowski tak sobie uzmysławiał program pracy nad popieraniem galicyjskiego przemysłu: *) Przedewszystkiem należy obmyśleć podział pracy i przygotować do niej materyały a mianowicie:

„1) Z ogólnego spisu wszystkich fabryk i wszystkich warsztatów, mających charakter fabryczny, należy ułożyć wykaz tych fabryk i tych warsztatów, które mają być uznanymi za wylegitymowane do żądania ułatwień lub pomocy od organów autonomicznych, reprezentujących ogół. **Fabryki i warsztaty do tego wykazu nie wpisane, powinny być poczytane za mogące stać o własnej sile;** późniejsze więc z ich strony żądania jakiejkolwiek pomocy, musiałyby pozostawać bez skutku, a nawet jako niedopuszczalne nie być branemi pod ocenienie.

2) Fabryki i warsztaty do wzmiankowanego wykazu wciągnięte, **powinny znowu być podzielone na grupy, z oznaczeniem, w jakiej kolei każda z tych grup może się o pomoc zgłaszać, jakie rodzaje ułatwień i pomocy są dla niej potrzebne, w jakich wreszcie granicach mają być jej udzielane.** Wszystkiego bowiem uczynić naraz niepodobna. Chcąc wszystkim produkcyom fabrycznym naraz dopomódz, trzebaby na to rozporządzać milionami. **Należy przeto działać w miarę środków pieniężnych, corocznie na ten cel przeznaczanych, rozpoczynając dawanie pomocy od takich produkcyj fabrycznych, na których utrzymaniu najbardziej krajowi zależy, ale nie ustawać w tem działaniu;** iść co rok dalej, ogarniając wszystkie rodzaje produkcyi koleją raz z góry wskazaną a po pewnym przeciągu czasu pozytywne i pożyteczne skutki takiego działania będą dla każdego widocznymi.

3) **Zapobiegając w powyższy sposób upadaniu fabryk już istniejących,** lecz w swem istnieniu zagrożonych, należy jednocześnie ogłaszać, **jakie ułatwienia i pomoce oczekują inicyatywę prywatną, chcącą kapitał i pracę wprowadzać w takie gałęzie przemysłu fabrycznego, których dotychczas w kraju niema.** Potrzeba przeto uformować drugi wykaz fabryk, których pobudowanie, urządzenie i prowadzenie jest pożądanem, dzieląc go znowu na grupy i oznaczając kolej, **by naprzód rozbudzać rzeczoną inicyatywę w kierunku takich produkcyj fabrycznych,** na których istnieniu najbardziej krajowi może zależeć (uprzemysłowienie rolnictwa)".

Jak widzimy ten program, nie może być identyczny z polityką banku niemieckiego.

Nam musi chodzić o stworzenie podstaw i ośrodków przemysłowych w których inicyatywa prywatna bez pomocy mogłaby stwarzać polski przemysł. Natomiast celem polityki Escompte-Gesell. jest opanować galicyjski rynek zbytu i nie stwarzać w Galicyi konkurencyi dla tych zakładów przemysłowych w których ten Bank jest w danych krajach austryackich zaangażowany.

Naprawdę celowo popierać przemysł polski przy pomocy banków austryackich jest rzeczą dość trudną — natomiast można z nimi od czasu do czasu pracować, współdziałać i to nawet z dość wielką korzyścią.

Popieranie polskiego przemysłu jest wynikiem naszych potrzeb, które z interesami przemysłu naszych prowincyj monarchii stoją na wprost przeciwnych biegunach.

Dlatego też co dla nas jest korzystne dla Escompte-Gesell. może być stratą i przeciwnie.

Dlatego też Bank Przem. gdy trzy lata temu przystąpił do pracy, stał się właściwie narzędziem w rękach Escompte-Gesell.

N. p. co ma wspólnego celowe popieranie przemysłu z transakcyami gruntowemi, z kawiarnią wiedeńską, z fabryką kart do grania, z wprowadzeniem do Galicyi firm niemieckich jak Brown-Boveri, Vereinigte E. G., zaprzedanie polskiego biura elektrotechnicznego Sokolnicki i Wiszniewski w ręce niemieckie, z wprowadzeniem do Galicyi i popieraniem niemieckich przedsiębiorstw budowlanych jak firma Asta, Blecha, dalej sprawa kartelu spirytusowego i t. d.

Tymczasem „kraj" oparł **Bank Przem. w zupełności o Escompte-Gesell. i uzależnił go od Wiednia.**

To są wszystkie interesy Escompte-Gesell., to są posunięcia, które posłużyły tej instytucyi dla opanowania rynku galicyjskiego. I w ten sposób nietylko nie popieramy przemysłu krajowego, ale stwarzamy pewien zamęt i konkurencyę galicyjskim przedsiębiorcom.

Escompte-Gesell. obstawia prawie wszystkie ważniejsze posterunki swymi ludźmi. Dalej komu oddaliście zastępstwo swoich interesów i cementu w Chrzanowie, komu oddaliście generalne zastępstwo Chodorowa i „Gafoty"?

Przecież ci ludzie nic nie mają wspólnego z polskiem życiem przemysłowem.

Celem Banku Przem. powinno być współdziałanie z krajową komisyą przemysłową i z funduszem inwestycyjnym. A tego prawie niema. Tam, gdzie ulokowane są np. fundusze krajowej komisyi Przem., Bank Przem. kredytowo tak długo się nie zaangażuje, aż Wydział kraj. nie zrobi mu miejsca na pierwszej hipotece. Nie ma więc współdziałania, a na tem cierpi tylko przemysłowiec polski.

Jak się zapatrują w Galicyi na pracę Banku Przemysł., świadczą skargi podnoszone swego czasu na zgromadzeniach przemysłowych. Ba! Nawet „Gazeta Wieczorna" w r. 1913 w ten sposób pisze o tej instytucyi:

„A właśnie w tym banku, o którym mówię, tyle pokładano nadziei, gdy go zakładano! Dziś zaś śmiało rzec można, że nie stanął on na wysokości swego zadania. Zewsząd też dają się słyszeć głosy, że bank ten nietylko nie spełnił myśli swych założycieli, lecz owszem obecnie stał się poważnym hamulcem w rozwikłaniu ciężkiego przesilenia finansowego.

Stworzony dla zupełnie innych celów, już w pierwszych stadyach swej egzystencyi wypaczał on podstawową myśl, która przyświecała jego założycielom. Zamiast bowiem trzymać się ściśle swego programu, zajmował się operacyami kredytowemi, nie mającemi z właściwem jego zadaniem nic wspólnego, przemienił się w zwykłą instytucyę pożyczkowo-eskontową".

Wobec tego nie należy się dziwić że w ostatnich latach tyle przedsiębiorstw naszych upadło.

Bank Przem. uzależniany dziś finansowo od Escompte-Gesell., nie może współdziałać z nami, tylko z konieczności musi być wykładnikiem polityki banków wiedeńskich, a nie potrzeb polskiego społeczeństwa.

Zamiast organizować te gałęzie przemysłu, którem polska inicyatywa prywatna wskutek swej słabości nie mogła się zająć, Bank przem. wytworzył szereg placówek przemysłowych, które konieczne były dla Escompte-Gesell. — jednak nie mają nic wspólnego z popieraniem polskiego przemysłu.

Przecież znane są Ekscellencyi początkowe pertraktacye Banku Przem. z Bankiem krajowym i Przeworskiem w sprawie Chodorowa! — Właściwie nie chodziło wcale o budowę cukrowni, tylko o zyskanie wpływu w Tow. Przeworskiem dla Escompte-Gesell. Pertraktacye się rozbiły — a „Chodorów" powstał — a skutek tej pracy jest dziś Ekscellencyi spewnością dobrze znany.

Pan Krasny, dyrektor Escompte-Gesellsch., członek Rady Nadzorczej Banku Przem. prowadził wraz ze swym przyjacielem Kohnem z Cieszyna transakcyę w sprawie „Heliosa". A skutek tej pracy? **Prawie zupełne zniszczenie naszego przemysłu zapałkowego.**

Ekscellencyo! Czyż wobec tego nie możemy mówić dziś o smutnej dla naszego kraju sławie Escompte-Gesell.?

To nie jest z naszej strony żadna obraza, to to jest żal, że jesteśmy na razie bezsilni i nie możemy na tę akcyę odpowiedzieć reakcyą.

Nawet przedsiębiorstwa wytworzone polskimi kapitałami przechodzą w obce ręce.

Cementownia w Sierszy, która daje wszelkie warunki rozwoju i mimo, że tego roku wypłaciła dywidendę, właśnie ma się znajdować wśród takich stosunków.

Hugo Herzfeld, współwłaściciel cementowni w Goleszowie i w Langenfeldzie ma skupywać dziś akcye w Sierszy.

Kto nam dziś zaręczy, że cukrownia chodorowska, która nie jest cukrownią rolniczą, tylko właściwie spekulacyjną, nie przejdzie w ręce obce? A przecież to nie są obawy bez podstaw!

Nasz „zarzut" nie odnosi się specyalnie do „eksploatacyi soli potasowych" — jednak i tu zachowanie się Banku Przem. nie było odrazu zdecydowane.

Wobec takich stosunków musimy dziś przyjść do przekonania, że ten sposób popierania przemysłu jest wadliwy i nie daje zupełnie rękojmi, że polskość przemysłu zostanie zachowana!

Zanim pójdziemy dalej, przeprowadzimy rewizyę pracy nad popieraniem przemysłu, co da się uratować, to ratujmy natychmiast i to za wszelką cenę.

Powróćmy do programu Wrotnowskiego i Rutowskiego. Niech dziś w pracy naszej na-

---

120 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść

ROZDZIAŁ II.

Chmury gromadzą się nad głową złoconego śmieciarza.

W jakiś czas po odejściu Belli z domu złoconego śmieciarza, pan Boffen uściskał żonę po obiedzie, a sam wybrał się na przechadzkę. Szedł on w stronę swej dawnej willi, niosąc przed sobą swą grubą laskę, której gałka, wzniesiona do poziomu jego ucha, zdawała się szeptać mu coś bardzo poufnego.

Gadanina grubej laski musiała być cokolwiek zawiła, bo na twarzy byłego śmieciarza malowało się duże natężenie myśli, jak gdyby usiłował zrozumieć to, co zdawało mu się być ciężkiem do pojęcia. Zatrzymał się wreszcie na zbiegu dwóch ulic i wyjął z kieszeni zegarek, rozglądając się jednocześnie, jakby na kogoś oczekiwał. W tej chwili prawie dostrzegł o kilka kroków od siebie preparatora szkieletów, który spieszył widocznie dla spotkania się tu z nim. Skoro się zrównali, pan Boffen uścisnął kordyalnie rękę anatoma, mówiąc:

— Dziękuję ci Wenus, dziękuję serdecznie.

Trudno by było dorozumieć się, za co mu dziękuje, gdyby nie następne jego słowa.

— Tak jest, dziękuję ci panie Wenus, żeś nie wycofał się z tej spółki; z tobą będzie mi lżej, daleko lżej, niż z tamtym.

Anatom uściskał w milczeniu podaną sobie rękę, poczem obaj z panem Boffen ruszyli razem już w stronę willi.

— Więc myślisz pan, że Wegg zaatakuje mnie już dzisiaj?

— Tak mi się zdaje — odparł anatom.

— A z czego pan to wnosisz?

— Bo gdym był u niego po raz ostatni, mówił, że skoro pan tylko przyjdzie do willi, spadnie panu na nos ten kamień młyński.

Słysząc to pan Boffen, chwycił się za nos, jakby czuł go już zgruchotanym od owego młyńskiego pocisku.

— Okropny człowiek — rzekł po chwili, mając na myśli Wegga — straszny człowiek. Sam nie wiem, jak mogłem dać mu się wziąć na kawał, a przecież lubiłem go dawniej.

Wenus odpowiedział na to coś nieokreślonego, poczem zadzwonili obaj do furty.

Otworzone wrota zaskrzypiały, a poza niemi ukazał się Silas Wegg na swej drewnianej nodze.

— Co widzę! — zawołał z udanem zdziwieniem — pan Boffen tutaj, pan tu jesteś obecnie bardzo rzadkim gościem.

— To prawda, że dawno tu już nie byłem, ale miałem dużo zajęcia.

— Doprawdy? — odparł z ironią Silas — a jednak dziś spodziewałem się, że pan przyjdzie.

— Czy być może?

— Tak dalece, że gdybyś pan nie przyszedł dziś wieczorem, widziałbyś mnie u siebie jutro rano.

— Mam nadzieję, że nie przytrafiło ci się nic złego, Wegg?

— A cóżby mi się mogło przytrafić w tej siedzibie Boffenów, ale proszę, wejdź pan wreszcie, panie Boffen.

Błyskawica złego tryumfu zaświeciła w oczach literata, gdy, wprowadziwszy gości, zamknął za nimi drzwi na klucz i wsunął takowy do kieszeni.

— Patrz pan na tego kreta przeklętego, gagatka losu — szepnął Wegg do ucha anatoma — spuścił mi coś nos na kwintę i uszy opuścił.

— To dlatego, że przygotowałem go potrosze na cios, jaki go czeka.

Weszli wszyscy trzej do sali, w której odbywało się zazwyczaj czytanie, gdzie pan Boffen opadł na ławkę, podnosząc strapiony wzrok na swego literata.

— Pan Wenus, który jest przyjacielem mym i wspólnikiem — zaczął Wegg — dał mi do zrozumienia, że pan jesteś uwiadomiony o swem obecnem położeniu i rozumiesz, że jesteś w naszej mocy. Zrzućże pan teraz z głowy ten kapelusz, a potem przystąpimy do interesu.

Złocony śmieciarz potrząsnął głową, skutkiem czego kapelusz spadł mu z niej i potoczył się po podłodze.

— A teraz zapowiadam, że od tej chwili będę mówił do pana „ty", a jeśli się to panu nie podoba, możesz się dąsać na mnie.

— To mi wszystko jedno — odparł pan Boffen.

— Tem lepiej dla ciebie, mój Boffenie, a może chcesz, bym ci poczytał?

— Nie zależy mi na tem dzisiaj.

— A choćby i zależało, to byś się i tak nie doczekał. Mam już dosyć tej niewoli, dość długo deptany byłem przez jakiegoś tam śmieciarza. Ale przejdźmy do interesu. Kazałeś rozbierać pagórki i przysłałeś mi tu podłego psa z twojej sfory służalców, który mi tu parska i prycha po całych dniach.

— Nie był jeszcze zakatarzony, kiedym go tu przysłał.

— Zaniechaj żartów, Boffenie, bo byś mógł ich pożałować.

Tu Wenus czuł się w obowiązku wmieszać się do rozmowy, robiąc uwagę, że i on w pierwszej chwili nie zrozumiał przenośni użytej przez pana Wegg i sądził, że wymieniony służący, dotknięty jest chroniczną dolegliwością organu powonienia.

— Mniejsza z tem — przerwał niecierpliwie Wegg.

— Chodzi o to, aby ten bezecny pachołek został natychmiast stąd usunięty.

— Masz go tu zawołać Boffenie i powiesz mu, żeby poszedł stąd precz.

Niewinny Salop, nie domyślając się, co mu grozi, obnosił właśnie po dziedzińcu swoje niezliczone guziki. Pan Boffen zawołał go i powtórzył mu życzenie Wegga.

— Mój chłopcze — rzekł — pan Wegg, który tu jest gospodarzem, nie potrzebuje już twoich usług, możesz więc odejść.

— I to na zawsze — zagrzmiał Wegg.

— Na zawsze! — powtórzył Boffen.

Zaciekły literat chwycił tedy chłopca za kark, odprowadził go tak aż do furty, za którą wyrzucił go własnoręcznie, zamykając ją potem z trzaskiem.

— Ta — smotfera (miało to znaczyć atmosfera) oczyściła się teraz dopiero — zawyrokował, powróciwszy do sali.

— Siadaj, panie Wenus, możesz i ty usiąść Boffenie. — Biedny Noddy usiadł, zanurzywszy obie ręce w kieszenie i rzucając na nieubłaganego Silasa pojednawcze spojrzenia.

— A teraz słuchaj mnie, Boffenie — mówił groźnie Wegg — używałeś sobie milionowej fortuny, która nie jest twoją własnością, ale to się już skończyło.

— Wspomniał mi o tem Wenus — odparł Boffen.

— Wenus jest dla ciebie za dobry, za miękki, ale bo też on nie był tak gnębiony jak ja przez twoje rzymskie i zdeprawowane gusta do historyi o skąpcach.

— Ależ mój drogi Wegg, nie myślałem, że ci to sprawia przykrość.

— Cicho bądź Boffenie, będziesz miał czas mówić, gdy ci się na to pozwoli.

Widzisz mój kapelusz i laskę? — Jeśli tylko robić będziesz jakie ceregiele, idę natychmiast tam, gdzie należy, i daję znać o twem oszustwie.

— Ależ ja nie mam zamiaru robić żadnych ceregieli, — odparł pokornie pan Boffen — mówiłem to nawet przed chwilą panu Wenus.

— Tak jest, — potwierdził anatom.

— Pan jesteś za miękki wobec niego, panie Wenus, — powtórzył surowo Silas, kiwając swoją kanciastą głową — słodki jesteś jak śmietanka, to też ja sam poprowadzę cały interes, bo tu potrzeba twardej ręki.

— I cóż Boffenie, czy pragniesz zawrzeć z nami umowę?

— Zgadzam się na to — potwierdził pan Boffen.

— Któż to pyta o twoje pozwolenie. — Pytamy cię, czy chciałbyś, abyśmy ci wyświadczyli łaskę układania się z tobą?

— Tak — wyszeptał złocony śmieciarz.

— Nie tak bratku, ale powtórzyć musisz co do słowa, jakem to przed chwilą powiedział — żądał nieubłagany Wegg.

— Boże wielki, za cóż mnie tak dręczycie — westchnął żałośnie śmieciarz. — Niech będzie zresztą, jak żądacie. Chcę, abyście wyświadczyli mi tę łaskę, o ile wszakże testament jest ważny.

— Niech cię o to głowa nie boli, pokażemy ci go — zaśmiał się Silas, rzucając gwałtownie głową, jakby chciał bodnąć swego chlebodawcę. — Wpierw jednak pomówimy o warunkach. kretnie pewnego wieczora?

— Mówcie więc — jęknął spadkobierca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stąpi silne współdziałanie wszystkich funduszów krajowych pod kierownictwem Banku krajowego, a wówczas każdy nasz krok w tym kierunku będzie zyskiem polskiego przemysłu.

Tembardziej jest to potrzebne, że niezadługo będą się rozstrzygać losy Zagłębia węglowego, Jazowska, pewnie Banku komunalnego itd.

Dotychczasowe „sukcesy“ Banku Przem. są może efektowne i pozornie poważne — gruncie rzeczy przemysł polski nie odnosi stąd żadnej korzyści. Winę zwichnięcia pierwotnego programu Banku przypisujemy przedewszystkiem jego zależności od Escompte -Gesell. i dlatego użyliśmy owego zwrotu, który zwracał uwagę Waszej Ekscellencyi. Sądzimy jednak, żeśmy spełnili tylko nasz obowiązek publicystyczny i narodowy — odsłaniając niebezpieczeństwo grożące naszemu rodzimemu przemysłowi wskutek błędnie pokierowanej działalności Banku przemysłowego.

Kuryer polityczny.

Nowy marszałek krajowy.

Wczoraj został przez cesarza zamianowany poseł Niezabitowski marszałkiem krajowym. Nominacya ta była już od kilku tygodni oczekiwana, jako sprawa zupełnie pewna. Osoba nowego marszałka krajowego pod względem politycznym jest mało znaną. Poseł wielkiej własności na Sejm, konserwatysta z przekonań, należy do klubu wschodnio-galicyjskich autonomistów.

Jako referent ustawy o reformie wyborczej, wykazał nowy marszałek krajowy wiele taktu i doskonałą oryentacyę w trudnych warunkach prac przygotowawczych.

I to może bardziej niż inne jego poprzednie wystąpienia, zwróciło uwagę świata politycznego na niego, w chwili, gdy trzeba było pomyśleć o obsadzeniu nagle opustoszałego stanowiska marszałka.

Po świetnych czasach Badeniego, po spokojnym, choć krótkim czasie pracy Gołuchowskiego, nowy marszałek krajowy staje wobec zadań trudnych i bardziej odpowiedzialnych, niż jego poprzednicy. Ma on być pierwszym marszałkiem krajowym, który pokierować ma pracami nowego Sejmu, zbierającego się pod znakiem nowych praw z Rusinami i rozszerzenia praw obywatelskich. W Sejmie tym zapewne znajdzie się wielki zasób energii i siły, wypłyną na widownię świeże elementy, a od laski marszałkowskiej przedewszystkiem zależeć będzie, aby wszystkie te usiłowania i energię skierować do odpowiedniego łożyska.

Życzymy nowemu marszałkowi, aby postać jego, jako pierwszego marszałka zreformowanego Sejmu przeszła kiedyś do historyi, pamiętna pracą wybitną i wytrwaną.

Cesarz nadał nowemu marszałkowi godność tajnego radcy.

O mandat po ministrze hr. Zaleskim.

Przed kilku dniami przyniosły dzienniki lwowskie wiadomość, że o mandat poselski do Rady państwa z okręgu miejskiego Brzeżany-Rohatyn i t. d., opróżniony przez śmierć ś. p. ministra hr. Zaleskiego, ubiegać się będzie szef sekcyi w ministerstwie oświaty Dr Ćwikliński, który na wypadek wyboru, stosownie do istniejącego postanowienia rządu, że urzędnicy państwowi, wybrani posłami do parlamentu, nie mogą równocześnie pełnić służby urzędowej, musiałby wziąć urlop z ministerstwa na czas sprawowania funkcyi poselskich.

Obecnie dowiaduje się „Gazeta narodowa“, że uznając, że pożyteczniej może służyć krajowi, pełniąc obowiązki szefa w ministerstwie, aniżeli posła w niefunkcyonującym parlamencie, oświadczył, iż nie będzie się ubiegał o mandat poselski.

Nowe wywłaszczenie.

Wczorajszy „Dziennik Poznański“ przynosi alarmującą wiadomość, że pruski zarząd wojskowy wywłaszczy Bolechowo, majątek ziemski, położony w powiecie poznańskim wschodnim, a należący do prezesa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, Dra Tadeusza Szułdrzyńskiego.

Podług informacyi, otrzymanych z całkiem wiarogodnego źródła, sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Dnia 13 b. m. komisya wydelegowana przez poznańską intendenturę wojskową, a złożona z właścicieli ziemskich Richtera z Kikowa (Richthausen) w powiecie szamotulskim i podczas nieobecności i bez wiedzy właściciela p. Dra T. Szułdrzyńskiego objeżdżała Bolechowo i taksowała ziemię. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że istnieje zamiar zabrania Bolechowa na cele zarządu wojskowego.

Trudno nam rozstrzygać, pisze „Dziennik“— o ile Bolechowo, odgraniczone Wartą, gruntami włościańskimi i linią kolei żelaznej potrzebnem jest do powiększenia ogromnego, bo 26.000 mórg obejmującego placu ćwiczeń wojskowych w Biedrusku. W każdym razie sposób, w jaki intendentura wojskowa w tym przypadku postąpiła sobie, jest niebywały. Bez porozumienia się z właścicielem, bez zapytania go się, czy własność swą na cele wojskowe sprzedałby, nasyła taksatorów, nie skonstatowawszy nawet, czy zawiadomienie o mającej się odbyć taksie otrzymał; a w tym przypadku nic o zamiarze fiskusa Dr Szułdrzyński nie wiedział, bo od kilkunastu dni bawił za granicą.

Dodajemy jeszcze, że Bolechowo nabył przed kilkudziesięciu laty ojciec obecnego właściciela, który w majątek ten włożył niezmiernie dużo kapitału i pracy i nie tylko go podniósł ogromnie, ale i upiększył, pragnąc przekazać go swym następcom.

O pamiętniki ministra Kaizla.

(k.) Pomiędzy prasą niemiecką, a zwłaszcza żydowsko-niemiecką w Austryi a czeską toczy się od kilku dni ostra polemika, spowodowana grubym tomem listów śp. prof. Dra Józefa Kaizla, ministra skarbu w gabinecie Thuna w roku 1893. Listy te zebrane i uszykowane w sposób, że tworzą formalny pamiętnik, wydał Dr Zdenek Tobolka, uczony znawca dziejów XIX w. wogóle, a pierwszorzędny specyalista do dziejów Austryi konstytucyjnej. Uczony niemiecki, prof. uniwersytetu wiedeńskiego Dr C. Brockhausen, zajął się bliżej przestudyowaniem owych listów, i o zgrozo, spostrzegł, że Kaizl zostawszy ministrem, wprowadził odrazu kilkunastu wyższych urzędników narodowości czeskiej do ministerstwa. Rzecz ta oczywiście nie była robiona sekretnie, i zaraz wówczas w roku 1893 dawała powód do strasznej nagonki na Kaizla ze strony żydów niemieckich i radykalnych nacyonalistów. Wtenczas to, kiedy Kaizl nie dał się zbić z tropu, nazwano go w Wiedniu „Uebermensch“ i przydomek ten pozostał mu już. Teraz prof. Brockhausen urządza Kaizlowi tę samą awanturę... pośmiertnie, a z jakiego stanowiska patrzy na tę sprawę, świadczy tytuł artykułu „Ein pflichtvergessener Minister“ (minister, który sprzeniewierzył się swemu obowiązkowi). Sprzeniewierzenie polegało na tem, że ośmielił się wprowadzić Czechów na wyższe stanowiska ministeryalne. Dla „Neue Freie Presse“, która artykuł umieściła, wniosek z tego, że taki minister ociera się o samą zdradę główną, bo jakżeż można posuwać się do takiej zuchwałości, żeby w ministerstwach austryackich śmieć podkopywać hegemonię wysokiej niemieckiej biurokracyi. Zarzuca się Kaizlowi, że działał jako czeski „radykał“, a nie jako minister, bo (oczywiście!) jakżeżby mógł być stosownym na wyższe dostojeństwo w biurokracyi ktoś, nie będący Niemcem?! A zatem: Kaizl protegował ludzi bez względu na kwalifikacye, byle tylko Niemcami nie byli, działał tedy na szkodę państwa, niepomny przysięgi złożonej do rąk monarchy itd.

Na te zarzuty odpowiada wydawca Tobolka w nrze 130 „Narodnich Listów“ w obszerniejszym artykule, z którego przytaczamy tu niektóre ważniejsze wyjątki:

Korespondencya Kaizla stwierdza aż nazbyt wyczerpująco, że mianując Czechów, badał ich rzeczowe kwalifikacye jak najdokładniej i nie było mowy o tem, żeby forował jakiegoś protegowanego ubocznymi względami i względzikami; dostarczył ministerstwu samych tęgich ludzi, znawców w swoim fachu, a że byli Czechami, toć przez to usunął tylko niesprawiedliwość, popełnianą na czeskim narodzie. „Chciał usunąć jednę z tych licznych przyczyn, zawinionych przez poprzednie rządy niemieckie, a które zmuszały naród czeski, żeby nie czuł się zadowolonym w tem państwie“. Swoją drogą zaś forował Kaizl bardzo często urzędników niemieckich. „Kaizl był tak objektywny pod względem narodowym, że umiał stanąć w obronie urzędników niemieckich, których potrzebował w interesie państwowym; umiał stanąć za nimi, nawet przeciw swym własnym przyjaciołom politycznym. Wszak on to obronił przeciwko swym czeskim zwolennikom politycznym kandydaturę Niemca Doerfla na krzesło wiceprezydenta praskiego namiestnictwa; on stanął za radcą finansów Niemcem Gustawem Lauermannem; on popierał kandydaturę Niemca Terscha na posadę prezydenta Dyrekcyi finansowej w Pradze, chociaż jego przyjaciele polityczni byli temu przeciwni; on ujmował się za prezydentem Danzerem i nieraz za namiestnikiem. Coudenhowem. Kaizl nie pomijał, nie dozwalał przeskoczyć w awansie żadnego należycie wykwalifikowanego urzędnika, jakiejkolwiek byłby narodowości“.

W innem miejscu artykułu czytamy: „Zapewne, że w kwestyi, na czem polega dobro dynastyi i państwa austryackiego, będą się ministrowie czescy zawsze różnić od ministrów niemiecko nacyonalnych i niemiecko radykalnych. Jeżeli ci będą upatrywać dobro dynastyi i państwa w utrzymaniu niesprawiedliwej hegemonii niemieckiej, nasi będą je upatrywać w równouprawnieniu narodowem. Powiedzieli to już Palacky i Hawliczek, że Czechom należy na Austryi i że upatrują oni w dynastyi swego sprzymierzeńca, a nie chodzi im o to wcale, żeby Austrya miała stać się państwem słowiańskiem, lecz życzą sobie z całego serca w interesie dynastyi i samegoż państwa, żeby Austrya była tylko państwem przestrzegającem jednako sprawiedliwości względem wszystkich narodów“.

Dr. Tobolka kończy swój artykuł zreasumowaniem tej myśli w następującem zdaniu końcowem: „Kaizl, co prawda, przedstawiał sobie dobro dynastyi i pomyślność Austryi inaczej, aniżeli życzy sobie tego prof. Brockhausen i Neue Freie Presse“.

O to też rzeczywiście chodzi. Walczą tu z sobą dwa poglądy na ustrój monarchii, a znamiennym jest to faktem, że „pośmiertna“ polemika wybuchła właśnie teraz, kiedy toczy się w publicystyce różnojęzycznej Austryi dyskusya na temat przebudowy państwa. Gdyby nie to, listy Kaizla nie zwróciłyby prawdopodobnie uwagi tem, że forował czeskich urzędników; ta bowiem strona jego działalności znaną była wszystkim, i dawno już omówioną wszechstronnie.

Zwróciłyby atoli w każdym razie uwagę innymi ustępami z bogatej swej treści, ustępami, wśród których nie brak interesujących nas bezpośrednio, jako Polaków.

II.

Kiedy się czyta całą seryę ataków na pamięć Kaizla zamieszczanych przez rozmaitych ochotników na łamach „Neue Freie Presse“ i to okropne podnoszenie gwałtu o „czechizacyę ministerstwa“ i to sztuczne robienie jakby jakiegoś „skandalu politycznego“ owo wyszukiwanie z pomocą wywiadów i listów coraz nowych harcowników, mających wykazać, że nie powinno się nigdy żadnego Czecha robić ministrem — zbiera polskiego czytelnika zazdrość. O, żadnemu z naszych nigdy „Neue F. Presse“ nie zarzuci „polonizacyi ministerstwa!“ Żaden z naszych nie wprowadzał rodaków na wyższe stanowiska hierarchii ministeryalnej! Nikt z naszych ministrów nie zmienił ani jednego kamienia w gmachu wysokiej a prusofilskiej i nienawidzącej Polaków biurokracyi wiedeńskiej. Nie! To się nie stanie, żeby Polakowi miano coś podobnego zarzucać, jak ś p. Kaizlowi! My z czystem sumieniem możemy powiedzieć, że najtęższe swe głowy ofiarujemy Austryi, składając w ofierze niejeden polski interes, byle tylko jakiś współpracownik żydowskich pism wiedeńskich nie powiedział, że polski minister „wyzyskuje Austryę“. O tak! My z czystem sumieniem możemy się pochwalić, że nasi ministrowie od Austryi niczego dla Galicyi nie żądają. Podwójnie za to myśląc nad tem, żeby nas nauczyć i dobrze nam to wbić w głowę, że dla Austryi zawsze obowiązani jesteśmy do wszelkich ofiar. Nieprawdaż, wszak wśród naszych Kaizla nigdy nie będzie?!

A nie był ten Kaizel bynajmniej radykałem, przeciwnie, zwalczał radykalizm swoich rodaków z całych sił. Tak n. p. w liście z 31 maja 1898 do prezesa organizacyi staroczeskiej Szkardy pisze wyraźnie, że „opozycya czeska sprawia ogromnie smutne wrażenie“ i poleca, żeby „nie robić w Pradze żadnych głupstw“. Jest to już wielkim dowodem zimnej krwi ze strony Czecha i daleko posuniętej wstrzemięźliwości by Kaizl wzywał, żeby przeszkodzić do ewentualnej uchwały Rady miejskiej Praskiej, pragnącej wznieść Husowi pomnik na staromiejskim Rynku Praskim. To doprawdy niema sensu i jest do pewnego stopnia prowokacyą.

W liście do tegoż Szkardy z 23 lipca 1898 powiada, że „ustnie i pisemnie zalecił rezerwę Narodnim Listom“; poczem pod datą 20 sierpnia wyrzeka ciężko na „czeskie furyanctwo“ nieznoszące spokojnego rozwoju. „Narodni Listy“ uprawiały wówczas gwałtowną opozycyę. Kaizl nie ma dość silnych wyrazów, żeby je potępić: „polityka „Narodnich Listów“ na pół, czy też nawet całkiem antyaustryacka jest dla nas ruiną. Proszę mi wierzyć, że gdy teraz z najwyższego punktu przeglądam całą tę maszyneryę państwową, pełną tarcia a chwiejącą się i osłabioną, kiedy widzę w Cislitawii rozkład, a w Translitawii to samo, natenczas dopiero odczuwam co się zowie ważność i nadzwyczajną wartość dla nas, Czechów, tego państwa; a tymczasem tylu z naszych pokatuje grzbiet temu państwu, zamiast przywiązać się do niego i wzmacniać je. Zbawieniem naszym jest świadoma, energiczna i ofiarna nawet polityka austryacka, a wszystko inne jest frazesem i głupstwem“. Oto własne słowa statysty czeskiego, któremu się zarzuca, ze strony żydowsko niemieckiej, że się sprzeniewierzył ideałom austryackim.

Poseł Kramarz nie był jeszcze wtenczas należycie ....utemperowany; daleko mu było do tego Kramarza, który miał się następnie stać sam temperatorem „Narodnich Listów“ i pogromcą ich radykalizmu, gdy pismo to nabył. W roku 1899 pisał Kaizl o Kramarzu pod datą 23 lutego co następuje: „Miałem kłopoty ogromne z powodu Kramarza i jego niepotrzebnego mędrkowania na punkcie polityki zagranicznej i zamachu stanu. Wogóle odnoszę wrażenie, jak gdyby odżył Vaszaty (słynny niegdyś czeski krzykacz polityczny). Teraz nie nadszedł jeszcze czas, żebyśmy mieli niepotrzebnie wtykać palce pomiędzy drzwi, to jest w sprawie polityki trójprzymierza. Przeciwnie, właśnie trójporozumienie może nam się wielce przydać, a trójprzymierze choćby naprawdę było rozstrojonym instrumentem, tym mniej mogłoby nam tedy według własnych zapatrywań Dra Kramarza być szkodliwem, ale Kramarza pali aż zanadto piętno, którego sobie narobił nieszczęsnym wynikiem rządów Badeniego“. A dalej pisze: „Artykuł Kramarza (L'avenir de l'Autriche w „Revue de Paris“) niesłychanie nam szkodzi. Wczoraj już widziałem relacyę, która poszła o tem z urzędu spraw zagranicznych w górę (do cesarza), ale u nas musi zawsze panować taka haotyczność. To jest taki brak karności i miary wszelkiej, że doprawdy myślę sobie nieraz, że dla nas przydałaby się rózga, a nie udział w rządach“. Oto „radykalizm“ Kaizla.

A może ten czeski patryota był podejrzanym „panslawistą“ i dlatego tak bliskim był w oczach pewnego odłamu Niemców austryackiej zdrady głównej. Zdarzyło się tedy, że w roku 1898 podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego zjawił się reprezentant Rosyi półoficyalnej, generał Komarow, który w Pradze i w Kutnej Horze dał upust swym rosyjsko-policyjnym ideałom słowiańskim, t. j. panrusycyzmowi. Pisze tedy w liście z 24 czerwca Kaizl do tegoż Szkardy: „Takie prostackie szczucie nacyonalne może ujść Mommzelowi, gdy uprawia je u siebie w domu, ale nie Rosyaninowi, który przebywa u nas, wśród obcych, jako gość. To jest brak taktu, i dobrze się stało, że dostał klapsa“ (policya poprosiła go o przyspieszenie wyjazdu). W liście zaś z 24 stycznia do Kramarza pisze w tej samej sprawie: „Szkoda doprawdy, że będąc ministrem musi się ciągle wyczyszczać św....., które w domu narobią. Komarow i ordynarna jego heca, to wszystko z piekła rodem, a tak samo wrzaski Herolda“ (ówczesny redaktor Narodnich Listów).

Oto portret polityczny Kaizla, któremu zarzuca się antypaństwowe usposobienie!!

Nowa Izba deputowanych we Francyi.

Drugi dzień wyborów t. zw. »scrutin de ballotage« upłynął wśród zdojonych wysiłków walczących partyi. W wielu okręgach wyborczych, gdzie przedtem głosy rozstrzelone były między kilku kandydatów, ścierały się partye umiarkowane i partye skrajne zwarte w dwa bloki walczące już tylko pod hasłem trzechletniej służby wojskowej i antimilitaryzmu. Partya radykałów i ich wodzowie Combes, Clemenceau, Pelletan zapowiedziała umiarkowanym walkę na śmierć: »barykada ma tylko dwie strony trzeba być po jednej lub po drugiej; nie pójdziemy nigdy z prawicą«. To też ogólnem hasłem radykałów było głosowanie nawet na socyalistów rewolucyonistów w razie, gdy nie mógł przejść kandydat radykalny.

Z drugiej strony biskupi Francyi przyjęli »taktykę mniejszego niebezpieczeństwa«: wrazie niemożliwości przeparcia swego kandydata katolicy powinni głosować na tego kandydata, którego idee przedstawiają najmniej niebezpieczeństwa co do dwóch zasadniczych punktów tj co do ustawy wojskowej i inkwizycyi fiskalnej (projekt podatku dochodowego). — W chwili obecnej — wzywała »Republique Francaise« wszystko powinno się podporządkować zasadzie konieczności prawa o trzechletniej służbie.

To prawo poparte przez wybory miało być oznaką, że Francya nie da się zepchnąć do roli drugorzędnej ze stanowiska mocarstwowego i że opinia publiczna kwestyę powyższą stawia na pierwszym planie, nawet przed kwestyą socyalną.

Otóż dwa dni wyborów 26 go kwietnia i 10-go maja dowiodły, że Francya chce żyć i to żyć, jako wielkie mocarstwo, mimo wszelkich ofiar, jakie pociąga za sobą nowa ustawa wojskowa. Wybory dały niezaprzeczoną większość stronnikom ustawy wojskowej. Pacyfiści za każdą cenę, którzy szerzą we Francyi mniemanie, że wojna z Niemcami jest nieprawdopodobną, a nawet niemożliwą, że pangermaniści w Niemczech są tylko mniejszością krzykliwą wprawdzie, ale znikomą, znaleźli się w mniejszości w nowym parlamencie. Ostatni projekt wojskowy w Niemczech, ciągłe berlińskie pogróżki i zawikłania, prześladowania w Alzacyi, kompania przeciw legii zagranicznej zdołały przekonać większość kraju o niebezpieczeństwie germańskiem.

L' Allemagne c'est la guerre — Niemcy współczesne pracują aż nadto, aby te słowa znalazły wiarę wśród najbardziej humanitarnie usposobionych wyborców. Jeśli Niemcy twierdzą, że czterdzieści milionów Francuzów nie może mierzyć się z sześćdziesięcioma milionami Niemców i że najwyższe nawet poczucie patryotyzmu, nie zastąpi różnicy dwudziestomilionowej, to większość Francyi oświadczyła chęć patryotycznej ofiary i powstrzymania niemieckiego naporu.

Natomiast partya zjednoczonych socyalistów trwa ciągle w przekonaniu, że ich towarzysze w Niemczech zdolni są do powstrzymania wojny przeciw Francyi, a Jaurés zapewnia każdego, ktokolwiek chce go słuchać, że socyaliści niemieccy uniemożliwią mobilizacyę niemiecką ogólnym »Sabotażem«.

Tak się przedstawia kwestya wojskowa w nowej Izbie.

Inna jest sprawa, o ile chodzi o ogólny wynik wyborów. Trzeba skonstatować ogromny wzrost mandatów socyalistycznych i rewolucyjnych, klęskę radykałów niezdecydowanych, bez barwy i programu i klęskę progresistów. Oto tabela stronnictw w nowym parlamencie:

	mandatów	traci mand.	zyskuje mand.
Prawica	27	2	3
Akcya liberalna	38	10	9
Progresiści	61	21	11
Niezawiśli	12	4	5
Alians demokratyczny i Federacya lewicy	77	28	30
Republikanie socyaliści	22	9	4
Lewica demokratyczna	35	—	—
Lewica radykalna	31	—	—
Radykali zjednoczeni i radykali socyalistyczni	192	57	44
Socyaliści niezawiśli	3	—	—
Zjednoczeni socyaliści	101	10	42

Tabela powyższa wykazuje, że stronnictwo najskrajniejsze zjednoczonych socyalistów odniosło zwycięstwo oznaczające wybitny wzrost doktryny rewolucyjnej w kraju. »Francya głosowała z zamkniętymi oczyma — woła »La Patrie«. — Nie tylko nie wygnała polityków, którzy ją rujnują i wystawiają na niebezpieczeństwa, ale powiększyła znacznie liczbę wrogów narodu i społeczeństwa. Powiadają, że ludy mają takie rządy na jakie zasługują. Zanadto kochamy Kraj, aby powiedzieć: Tem go-

Kronika niedzielna.

(Jak rozstrzygnięto w Komisyi Tymczasowej konkurs na ministra wojny; o szczęśliwej ręce tryumwiratu uczonego, półuczonego i niedouczonego i jak opatrznościowe zesłanie zawodowego ministra wojny umożliwiło zawrzeć konwencyę wojskową ze Stanami Zjednoczonymi przeciw Meksykowi; — o tem wszystkiem opowiadanie krótkie na tle rzeczywistych zdarzeń).

W Komisyi Tymczasowej od c. k. powstania zawakowała posada ministra wojny. Wybrałem się tedy do Lwowa, przedstawić się osobiście, jak tego wymagały warunki konkursu. Pociąg nabity kilkuset współzawodnikami! Zginę w tym tłumie kandydatów — myślę sobie we wrodzonej swej skromności — ja, biedny redaktor odpowiedzialny „Wszędobylstwa“ (nie wszędzie prenumerowanego). Czemżesz bowiem wyróżnię się, prócz tego, że mam ochotę do wszystkiego i apetyt na wszystko?

Kto się poniża, wywyższonym bywa. Sprawdziło się na mnie! Od razu poznał się na mojej wartości konduktor.

Wiadomo, że wagonom c. k. kolei państwowych daleko jeszcze do tej doskonałości, żeby były rozciągliwe, jak harmonika, żeby się dały tedy porządnie rozciągać w miarę przybywania podróżnych. I publiczność nasza ciągle jeszcze zacofana; ani rusz nauczyć jej siadać na buforach, na dachach lub stopniach wagonów, albo też jeden drugiemu na kolanach. Stary przesąd, jakoby każdemu, kto sobie kupi bilet, należało się osobne miejsce, przechodzi wciąż z pokolenia na pokolenie! Wobec tego obustronnego niskiego poziomu techniki kolejowej zdarzyło się tedy, że podczas, gdy pcham się na gwałt do przedziału, żeby zdobyć jeszcze jakieś miejsce, dotyka mię ręka konduktora, i chociaż to urzędowa osoba, przemawia do mnie życzliwie... A wyrzekł mianowicie te lotne słowa:

„Tutaj już wszędzie pełno; — proszę tam naprzód, do drugiej!“

Idę tedy do drugiej klasy. Tam także przepełnione, ale milej zawsze gnieść się w lepszem towarzystwie. Układam tedy starannie pozycyę i minę, żeby się dostosować do wyższego poziomu towarzyszów podróży, gdy w tem staje we drzwiach inny konduktor i zaprasza, żeby z powodu przepełnienia pociągu przenieść się do klasy pierwszej.

Nadąwszy się odpowiednio, pogrążam się w marzeniach. Nie wyglądam widocznie bylejako, skoro mię tak wysoko taksują konduktorowie. Są to niepospolici znawcy ludzi, bo ileż-to osób przejdzie takiemu kolejarzowi dzień w dzień przez ręce! I są zarazem znakomitymi znawcami stosunków krajowych. Któż bowiem zna cały kraj lepiej od służby kolejowej, przebiegającej go bez ustanku wszerz i wzdłuż, jak rok długi! Znawstwo kraju i znawstwo ludzi łączy się pod tym niebieskim mundurem. Doprawdy, muszę zaproponować Komisyi Tymczasowej, żeby jury, mające wybierać ministra wojny, składała się z konduktorów...

Tak sobie tedy myślę i cieszę się, że szanse moje idą w górę. Przecież nie sposób, żeby Tymczasowa nie zwróciła uwagi najbardziej na takich, którzy wysiądą z klasy pierwszej. To są demokraci niepowszedni, straszni demokraci, a więc będzie im to schlebiać, że jeżdżący pierwszą klasą stają na ich wezwanie, a wiadomo, że nikt tak nie umie ocenić arystokracyi, jak „prawdziwy“ demokrata. Trzeba tylko jeszcze, nim dojedziemy do Lwowa, obmyśleć coś, żeby się wyróżnić i wśród tych podróżnych pierwszej klasy. I tu bowiem było pełno!

Na każdej stacyi wsiadano gęsto. Wiadoma rzecz: Galicya roi się od kandydatów na ministrów. Pociąg coraz gorzej przeludniony. Podróżni kandydaci klną, a ja się cieszę w cichości serca, że zanim podjedziemy pod stolicę Wielkiej Kawki, zjawi się jeszczę jakiś konduktor, który każe mi się przenieść do wagonu salonowego. Dopiero zdębiałaby Tymczasowa od takiego honoru!

W tem z kurytarza (również przepełnionego) słyszę wyraźnie, jakby zdziwienia okrzyk radosny:

„Aaa Ekscellencya także do Lwowa?“

Cóż tam, któż tam? Leo, czy Abrahamowicz, a może Bobrzyński?

Ale nie! Człowiek młody, ledwie trzydziestkę przekracza... Cóż za Ekscellencya Ekscellencyj jakaś! W kwiecie wieku! Nie bardzo mi było przyjemnie, bo taki gotów mieć protekcyę...

We Lwowie „sortowano“ nas najpierw na miarę i wagę. Słusznie! Reprezentant Komisyi na zewnątrz, bo na placu boju, powinien posiadać odpowiednią stronę zewnętrzną. Ważono tedy każdego, potem zmierzono, a następnie liczbę dekagramów wagi dzielono liczbą centimetrów wysokości wzrostu. Iloraz otrzymany z tej operacyi matematycznej, zowie się w języku urzędowym c. k. organizacyi powstańczej: współczynnikiem kwalifikacyjnym — w skróceniu biurowem: kwalifikiem.

Miałem kwalifik bardzo wysoki; dobrze mi się działo, zostałem w końcu samotrzeć z dwoma tylko współzawodnikami. Nas trzech miano teraz specyalnie przeważyć i przemierzyć, z pomocą wagi aptekarskiej i noniusza.

Ów podróżny, w pociągu przez kogoś Ekscellencyą zatytułowany, zjawia się nagle i staje przed dostojnym Triumwiratem Tymczasowej. Zachnął się na niego p. Studnicki, generalny kwatermistrz c. k. powstania:

— A czego tak późno? maruder, hę?

Wstaje i wydłuża się za zielonym stołem główny intendent c. k. powstania, p. Daszyński i krzyknie:

— Burżuj zaspał, hę?!

Uśmiecha się jednak dobrze wychowany generalissimus p. Piłsudzki i rzecze:

— Choćby dla antropologii, czemuż go nie zmierzyć i zwarzyć?

Aż tu ofuknie ich wszystkich trzech kandydat spóźnialski:

— Dla mnie furda wasze wagi! Ja jestem robotnik wykwalifikowany do ministeryalnej roboty, a wy mnie i tak musicie zrobić ministrem, więc mi nie było spieszno!

Pan Piłsudzki, jako uczony, obstupuit; ktoś drugi (nomina sunt odiasa) półuczony, stanął mózgiem dęba; a kto był niedouczony, zaczął używać słownika proletaryackiego.

I znowu wyłagodził z ostrych kantów sprawę czerwienissimus generalissimus:

— Choćby dla porządku, niech się wylegitymuje...

Spóźnialski wyjmuje niedbale papiery z kieszeni i rzuca na zielony stół, waląc równocześnie pięścią w stół i wrzeszcząc:

— Ja wykwalifikowany! Ja minister z fachu!

Nagle, rzuciwszy okiem na papiery, p. Daszyński woła do przybysza:

— Ekscellencyo!! Przystępujmyż do polityki czynu! My we dwójkę...

Przerywa mu p. Studnicki, przyskakując, łapie Spóźnionego za szyję, całuje i mówi do niego, na pół płacząc z radości:

— O dniu Wielki! Zawodowy minister wojny! Mąż opatrznościowy! O gdyby tu był Żeromski!

Nas trzech, posiadających najwyższy „kwalifik“, odpalono wobec tego „wykwalifikowanego“ ministra.

Cóż się stało właściwie?

Oto onego czasu, kiedy Francuzi rozgospodarowali się w Marokko, wzięli do niewoli sułtańskiego ministra wojny. Okazało się, że jest to austryacki poddany, który swego czasu „spóźnił się“ do „asenterunku“ i skutkiem tego opuścił Austryę, a po wielu przygodach porósł w pierze u mędrca na marokańskim tronie i po kilku latach został jego ministrem wojny. Francuskie urzędy wydały go Austryakom i Ekscellencya musiał odsłużyć swoje przy 54 pułku piechoty w Ołomuńcu *). Powiększyło to oczywiście nie mało jego wiedzę wojenną, zwłaszcza, gdy sprawując się dobrze, awansował na kaprala!

Oto treść papierów, przed którą ugięli czoła przedstawiciele Tymczasowej. Mamy więc nareszcie ministra wojny, obeznanego z wojskowocią na wskróś od spodu aż do góry! Teraz się tłumaczy, czemu Komisya Tymczasowa mogła się odważyć na konwencyę wojskową ze Stanami Zjednoczonymi przeciw Meksykowi. Oto geneza najnowszej kopii Legionów (podobno oleodruk?). Z takim ministrem nie mieć wojny byłoby marnowaniem geniusza.

Łęcz.

*) Wszystko, co tu pisałem, piszę i pisywać będę, oparte jest zawsze »na tle rzeczywistych zdarzeń«. Niczego nie wysysam z palca. Proszę dla kontroli zapytać w wymienionym pułku o kaprala p. Józefa Czernego.

rzej!.. Nie! nasza wielka i piękna Francya nie zasługuje na smutny los, jaki jej gotują!«

Konserwatywny Gaulois omawiając wzrost »czerwonej fali« i niebezpieczeństwa przyszłej Izby deputowanych nie traci mimo wszystko wiary w społeczeństwo: »Obok tej Francyi wzburzonej, niepewnej jutra, Francyi polityków jest szczęściem inna Francya, która w tej chwili tryumfalnem wejściem naszych wojsk do Tazzy (Maroko) dała wspaniały dowód swej brawury i energii. Ta druga Francya wbrew błędom niekarnej polityki. pracuje wciąż orze swym pługiem i powiększa spuściznę narodowego honoru. Na nią podnosimy oczy, aby znaleźć pociechę w smutku chwili obecnej i uczynić akt wiary w przyszłość kraju, który dawał tyle razy odwet idei rozumnego »patryotyzmu«.

Rzeczywiście szczęśliwa okupacya Tazzy z bardzo małemi stratami jest dla Francyi faktem nader radosnym, Jestto ważny krok w definitywnej okupacyi Maroka i świadczy korzystnie o energii armii w trudnej i zawsze niepewnej wojnie kolonialnej. Wkrótce dwie kolumny francuskie: zachodnia pod gen. Baumgartenem i wschodnia pod gen. Gouraud'em połączą się w El Arba de Tissa, a wówczas otwarta będzie droga z Oranu do Fezu. Telegram »Tazza est pris« rzucony na ekran świetlny wielkich dzienników wśród ogłoszeń o rezultatach wyborów był Paryżowi pociechą niewątpliwą. Bo Paryż jest za polityką umiarkowania: dał on Izbie 23 posłów opozycyjnych przeciwko 19 sekciarzom wszelkich odcieni. Paryż dał przy balotażu zwycięstwo Ch. Bernardowi przeciw Rouanetowi, prawej ręce Jauresa, w dzielnicy Monrouge zgotował klęskę radykałów, Paryż wybrał w pierwszym zaraz dniu Barrèsa, Lasiesa, Galliego, Benoist'a i tylu innych wyrażając swoją nieufność radykalnemu blokowi.

* * *

Na zakończenie kilka wesołych faktów, które obiegają całą prasę a charakteryzują środki wyborcze, jakimi posługują się niektórzy posłowie. Francya lubi wesołość, toteż powodzenie ma »wyznanie wiary« posła Loriot'a. Ogłosił on, że załatwiać będzie wszelkie interesy swych wyborców w Paryżu Mieszka w hotelu, więc wyborcy przybywając do Paryża mogą u niego składać pakunki i zapraszać do niego swych przyjaciół. Wyborcy obdarzyli mandatem Loriot'a natomiast wyrazili nieufność innemu usłużnemu kandydatowi panu d'Elissagaray. W ostatnich dniach ubiegłej sesyi jeden z wyborców zażądał od niego kupna butów przesyłając dokładną miarę i cenę, której nie należy przekroczyć. W liście wyborcy były prócz tego cenne wskazówki polityczne i post scriptum: proszę pamiętać, że lubię buty szerokie. D'Elissegaray przepadł przy wyborach.

Pomylił się w numerze buta i posłał obuwie za ciasne — zapewniają ironiści.

Paryż. *Dr. Zygmunt Stefański.*

Wybory.

Zebranie publiczne Klubu Narodowego.

Sale Klubu pocztowego zapełniły się wczoraj setkami wyborców z koła inteligencyi, którzy przybyli na zaproszenie Klubu Narodowego, aby wysłuchać przemówień kandydatów, stawianych przez Klub przy nadchodzących wyborach do Rady miejskiej.

Zgromadzenie to, złożone z szeregu wybitnych obywateli naszego miasta, a odbijało powagą nastroju zasadniczo od cichych konwentykli, jakie dotychczas w naszem mieście się odbywały.

Z trybuny padały śmiałe słowa krytyki niezależnej, a oklaski zgromadzonych huczne i dobitnie podkreślające liczne ustępy przemówień świadczyły o tem, że opinia publiczna z krytyką tą się zgadza i ją pochwala.

Zgromadzenie zagaił prezes komitetu wyborczego Klubu Narodowego prof. Dr Stefan Surzycki, który wskazał, że Klub podjął walkę, zdając sobie sprawę z jej trudności. Przypuszczać jednak należy, że niezależna opinia publiczna, która pragnie uzdrowienia stosunków w mieście, poprze akcyę Klubu i dopomoże do zwycięstwa.

Po zagajeniu wybrano prof. Surzyckiego przewodniczącym zebrania. Sekretarzował Dr Jurczyński.

Pierwszy referat o wyborach do Rady m. i gospodarce miejskiej wygłosił poseł prof. Stroński. Przemówienie to podamy w poniedziałek w całej rozciągłości ze względu na ważność spraw w niem poruszonych. Dzisiaj zaznaczamy, że mowca poddał rzeczowej krytyce gospodarkę miejską, wskazując na powody drożyzny w mieście. Zastępcy konsumentów w Radzie, związani interesami i zależni od reprezentantów producentów, zasiadających w Radzie, nie mogą bronić swych wyborców. Mowca wystąpił przeciw polityce judeofilskiej Rady, wreszcie wskazał na szereg faktów z prac dotychczasowych Rady, które kompromitują Radę pod względem narodowym.

Mowca wskazał na losy wniosków X. Dra Caputy, omówił obszernie sprawę skandalu Rydzyńskiego, wskazał na historyę Banku przemysłowego. Wreszcie poddał mowca rzeczowej krytyce życie obywatelskie w naszem mieście, cytując długi szereg znanych mu, a stwierdzonych dowodnie skandalicznych nadużyć wyborczych. Na zakończenie odczytał mowca listę kandydatów, postawioną przez Komitet Klubu Narodowego i gorąco zalecił ich wyborcom.

(Listę kandydatów podajemy na pierwszej kolumnie)

Następnie zabrał głos szef sekcyi J. **Piwocki**:

Jesteśmy w toku wyborów do jednej z naszych organizacyj autonomicznych, będzie więc może na czasie przyglądnąć się choć pobieżnie naszej autonomii i jej wpływowi na rozwój stosunków krajowych.

Dzięki urządzeniom konstytucyjnym państwa, w którem żyjemy, posiadamy częściową autonomię krajową. Przyznana nam autonomia nie jest jednak zupełna. Nasz Sejm krajowy z marszałkiem, mianowanym przez Cesarza, na wniosek rządu, na czele, może uchwalać ustawy w ramach ustaw państwowych, ustawy podlegające sankcyi cesarskiej, lecz przy ich uchwalaniu musi liczyć się z życzeniami i wskazówkami centralnego rządu, gdyż inaczej ustawa nie uzyska sankcyi i nie obowiązuje. Państwowy naczelnik kraju nie jest też odpowiedzialny wobec Sejmu. Autonomia powinna nam dawać swobodę pod względem finansowym i ekonomicznym, a tego nam nie daje. Naturalnie, że zakres działania naszych władz utonomicznych jest ograniczony, musi on dzielić się w administracyi z państwowemi władzami, które nie tylko zajmują się najważniejszemi działami administracyi, szczególnie pod względem finansowym, lecz wykonują także nadzór państwowy nad czynnościami naszych władz autonomicznych, są niejako opiekunami tychże władz.

Przypatrzmy się gminie, jako najniższej organizacyi autonomicznej; gminy mają prawo samodzielnego zarządzania i rozporządzania wszystkiem tem, co bezpośrednio dotyczy interesu gminy i co w granicach jej własnemi siłami załatwione i przeprowadzone być może, wszystko zaś inne, co pod to pojęcie podciągnąć się nie da, należy do administracyi państwowej.

Odmienne i wyjątkowe stanowisko mają obydwie stolice kraju Lwów i Kraków. Te miasta nie rządzą się ogólną ustawą gminną, lecz każde z nich posiada własny statut, który nakłada na nie obowiązek, względnie daje im prawo prowadzenia na swem terytoryum obok zwykłego zarządu gminy także administracyi politycznej, w takiej rozciągłości, jak ją sprawują państwowe władze polityczne. Jest to niezawodnie przywilej ważny i doniosły, bo odróżnia te miasta stołeczne dodatnio od innych mniejszych miast kraju i przyczynia się do podniesienia ich powagi, jako stolic kraju. Obowiązek ten jednak pociąga za sobą ogromne ciężary, bo zmusza gminy do utrzymywania bardzo kosztownego aparatu urzędniczego, państwo zaś nie poczuwa się do obowiązku zwrotu choćby części tych wydatków, jakkolwiek gminy Lwów i Kraków wyręczają państwo w prowadzeniu administracyi właśnie w tych okręgach, gdzie ona jest najdroższą i najbardziej utrudnioną.

Jaką ta autonomia nasza jest, taką na razie zadowolić się musimy. Zawsze jesteśmy w tym względzie w położeniu o wiele lepszem, aniżeli nasi bracia w innych częściach naszej nieszczęśliwej ojczyzny. Jest to zdobycz doniosła, pozwalająca na nasz rozwój narodowy, pielęgnowanie naszego języka, używanie go w urzędzie i szkole, uszanowanie pamiątek naszej wielkiej przeszłości, a zarazem pokrzepiająca nas nadzieją w lepszą przyszłość. Dlatego strzedz nam należy tej zdobyczy, jak oka w głowie, nietylko niczego uronić nie wolno, ale przeciwnie starać się o jej wzmocnienie i skoro inaczej być nie może, o stopniowe jej rozszerzanie, aż do zupełnego wyodrębnienia naszego kraju, bo tylko prawdziwa autonomia wyzwolona z pod opiekuńczych skrzydeł centralnego rządu, da nam możność stanowienia dla siebie ustaw odpowiadających naszym potrzebom i stosunkom, da nam możność takiej organizacyi władz, jaka jest wypływem owych potrzeb i zapewni nam samodzielność w wyborze środków finansowych i w obracaniu ich na cele naszej administracyi, naszych potrzeb.

Mnie się zdaje, że żądanie takie nie jest ani za śmiałe, ani nie leży ono po za sferą możliwości; wszak był czas, że stronnictwa niemieckie same doradzały wyodrębnienie naszego kraju, zapewne nie z miłości dla nas, tylko ażeby nas i naszego wpływu na tok administracyi państwowej się pozbyć.

Za lat 2 upływa pół wieku naszej ery autonomicznej. Gdy spoglądniemy wstecz na ten miniony okres czasu, nie możemy nie dostrzedz, że nawet ten cień autonomii, jaką mamy, podziałał na stosunki krajowe dodatnio. W tym okresie czasu wzrosła ludność Galicyi w dwójnasób, doszła do zwyż 8,000.000. Nadnormalnie wzrosły tylko nasze większe miasta, a najbardziej Lwów i Kraków. We Lwowie wzrosła ludność z 70.000 do zwyż 200.000, w Krakowie z niespełna 50.000 do 130.000, nie licząc gmin w roku 1910 przyłączonych, a więc i tu i tam potroiła się niemal.

Przypatrzmy się teraz jeszcze stosunkom krakowskim.

Według podręcznika statystyki Galicyi, wydanego przez krajowe bióro statystyczne w r. 1913, wynosiły wydatki miasta Krakowa w r. 1905 okrągło 3,000.000 K., podnosiły się stopniowo aż urosły w r. 1913 do sumy poważnej 7,900.000 K., a zatem prawie się potroiły. Największy wzrost wykazują rubryki: reprezentacya i administracya z 660.000 K. na 1,594.000, spłaty długów z 370.000 na 1,700.000, oświata z 500.000 na 1,300.000 K. Znacznie wzrosły także wydatki na służbę zdrowia (z 50.000 na 220.000), na czystość w mieście (z 120.000 na 520.000) i na drogi (z 180.000 na 530.000). W dochodach natomiast największy wzrost w wymienionym okresie wykazują opłaty konsumcyjne (z 870.000 na 2130.000) i dodatki do podatków (z 430.000 na 1,120.000). Także czynsze z placów domów i t. d. podniosły się znacznie, bo z 410.000 na 950.000.

Jakież wnioski z tych cyfr wysnuć możemy? Otóż, że rząd gminy naszej dbając o zewnętrzny wygląd miasta, o ulepszenie komunikacyi, o hygienę publiczną i o podniesienie szkolnictwa, że przy tem nie pamięta o estetycznej stronie, to nie wynika z przytoczonych cyfr, tylko z spostrzeżeń naocznych, gospodaruje drogo i może nieoględnie. Uderza przedewszystkiem cyfra prawie 1,600.000 K., na reprezentacyę i administracyę, stanowi to 20 prc. ogółu wydatków. Zastanawia dalej ogromny wzrost cyfry na amortyzacyę długów. Ile one obecnie wynoszą, nie wiem, w r. 1905 wynosiły długi sumę 13,300.000, a gdy na amortyzacyę użyto wówczas 370.000 K., w r. 1913 zaś aż 1700.000 K., to suma długów musiała się podnieść bardzo znacznie.

Mówią wiele o szeroko zakreślonym planie inwestycyjnym, wykonanie takiego programu idącego po nad siły finansowe miasta, pociąga za sobą konieczność uciekania się do kredytu. Inwestycye pożyteczne, wykonane choćby przy pomocy kredytu, nie są jeszcze nieszczęściem, a nawet przekazanie spłaty części długów na nie zaciągniętych, następnym pokoleniom, nie jest niesprawiedliwe, bo z trwałych ulepszeń nie tylko my korzystamy, ale także korzystać będą nasi następcy, słuszną więc rzeczą jest by i oni płacili. Jednak wszystko ma swoje granice. Uchwalając inwestycye, potrzebne czy to dla ulepszenia urządzeń miejskich, w duchu nowoczesnym, czy to dla zdrowia i wygody mieszkańców, liczyć się trzeba z siłą podatkową tychże mieszkańców, a pamiętać także o tem, że nasi następcy może także będą musieli przeprowadzać pewne kosztowne inwestycye, a gdy do długów im przekazanych dołączą się nowe, to mogą uledz ciężarom.

Należałoby zatem rozłożyć wykonanie programu inwestycyjnego na dłuższy szereg lat, następnie starać się o możliwe oszczędności w gospodarce miejskiej — zaznaczam, że nie mam tu na myśli zaoszczędzania na emolumentach ciężko pracujących urzędników i funkcyonaryuszów gminnych, ale możnaby zdaniem mojem osiągnąć pewne może znaczne oszczędności przy samem wykonaniu rozmaitych robót, z drugiej zaś strony trzebaby szukać nowych źródeł dochodów, nie obciążając niemi konsumcyi, lecz raczej zbytek — luxusa. Zadaniem więc odświeżonej do połowy rady miejskiej będzie między innemi powstrzymać nieco zarząd miasta w jego zapędach inwestycyjnych.

Nauczycielstwo krakowskie wobec wyborów.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet wyborczy krak. nauczycielstwa ludowego uchwalił popierać przy obecnych wyborach do Rady miejskiej Polskie Towarzystwo Demokratyczne.

Za komitet: G. Leńczyk, St. Nowak.

Musimy wyrazić wielkie zdziwienie, że Komitet nauczycielski angażuje się za jedną grupą polityczną nie reprezentującą bynajmniej większości nauczycielstwa krakowskiego. Mniemamy, że Komitet nauczycielski nadużył swego mandatu i dlatego ogół nauczycielstwa za głosem Komitetu nie pójdzie, lecz nauczyciele głosować będą stosownie do przekonań na kandydatów szczerze patryotycznych i politycznie niezawisłych, a takich właśnie zawiera lista „Klubu narodowego".

Wybory do Rady m.

Wczoraj odbyły się wybory z Koła III. (mały handel i przemysł) w gmachu magistratu przy ul. Poselskiej. Głosowano w trzech sekcyach. Na ogólną liczbę głosujących 1625, głosowało 1101 wyborców. Wybrani zostali radcami pp. Ignacy Daszyński (981 głosów), Dr Adolf Gross (1012), Ludwik Halski (932), Henryk Heumann (940), Dr Ignacy Lauer (955), Dr Adolf Meisels (965), Samuel Schechter (907), Zygmunt Schrager (963).

Po wybranych największą ilość głosów otrzymali: Henryk Schenker (215), Władysław Liebling (130), Juda Birnbaum (107), reszta głosów rozstrzelona.

Wyniki wyborów w Płaszowie.

W okręgu wyborczym Płaszów uprawnionych do głosowania było 107 wyborców, głosowało 105. Wybrani zostali radcami Ignacy Ehrenpreis (89 głosów), Jan Kęsek (83), ponadto kandydat Józef Orzechowski 22 głosy.

Sprawa bar. Bispinga.

Warszawa, dnia 14 maja 1914.

Poszlaki powyższe zdają się wystarczać do sformułowania oskarżenia, tragizm zaś sytuacyi ordynata Bispinga, człowieka do owego dnia fatalnego przeszłości nieposzlakowanej jest tym większy, że odsunąwszy jego udział, niepodobna wysnuć żadnej hipotezy logicznej co do tajemniczego mordu, ustalono bowiem, że książe Drucki-Lubecki nie posiadał wrogów i, jakkolwiek nie zbliżał się do ludu, był jednakże przezeń lubiany jako pan, dający okazyę dobrego zarobkowania. Owych jegomościów, z którymi Bisping jakoby pozostawił księcia, nikt w dniu krytycznym nie widział, jakkolwiek w najrozmaitszych częściach parku pracowało ogółem około 100 ludzi i zdaniem kierowników robót, każdy obcy człowiek niezawodnie byłby dostrzeżony.

Pod impulsem jakich pobudek ordynat Bisping spełnił imputowaną sobie zbrodnię? Zdaniem oskarżyciela państwowego, chciał on osiągnąć korzyści materyalne, a mianowicie: po zaaresztowaniu Bispinga, znaleziono przy nim 7 weksli in blanco, podpisanych przez Władysława ks. Lubeckiego, każdy z nich opiewający na sumę 50 tysięcy rubli. Zapytany o genezę tych obligów, Biesping udzielił objaśnień następujących:

Różnymi czasy pożyczał on Druckiemu-Lubeckiemu większe i mniejsze sumy, na które otrzymał weksle, ale ponieważ książe nie wykupywał ich w terminie, przeto musiał wydawać zamienne, z doliczeniem należnych procentów. W ten sposób nagromadziło się ogółem 250.000 rubli, na którą to sumę książę wystawił 5 weksli po 50.000 rubli. Książe Drucki-Lubecki miał przytem otwarty kredyt kupiecki w grodzieńskim oddziale banku państwa, z którego musiał korzystać, w przeciwnym bowiem razie kredyt powyższy byłby cofnięty. Nie posiadając weksli kupieckich, książe uzyskiwał od Bispinga weksle „grzecznościowe" i dyskontował je w banku. Suma owych obligów grzecznościowych z czasem wzrosła do 150 tysięcy i aby zabezpieczyć prawa swego przyjaciela, ks. Drucki Lubecki wydał mu jeszcze trzy weksle po 50 tys.

Śledztwo wykazało, że książe rzeczywiście miał w grodzieńskim oddziale banku państwa otwarty kredyt kupiecki do wysokości 150.000 rubli.

Od 30 grudnia 1910 r. do dnia swojej śmierci, książe trzykrotnie przedstawił do dyskonta weksle ordynata Jana Bispinga. Drugiego stycznia 1912 roku na sumę 20 tysięcy, w październiku tegoż roku 3 weksle na sumę 30 tys. i 4 lutego 1913 roku 3 weksle na sumę 120 tys. Według świadectwa kasyera zarządu, interesami książęcemi, z pośród wyżej wyszczególnionych, trzy weksle ostatnie były istotnie „grzecznościowe", za poprzednie zaś, walutę otrzymywał sam Bisping, korzystając z kredytu księcia.

Nasuwa się pytanie, czy jest prawdopodobnem, ażeby książe był zmuszony zaciągać tak znaczną sumę pożyczek i czy ordynat Bisping był dość bogatym, aby sumy kroci owe wypożyczać.

Pod koniec 1910 roku, wówczas kiedy księciu przyznano w grodzieńskim oddziale banku państwa kredyt kupiecki, fortuna jego była oceniana 8—10 mil. rubli, od tego zaś czasu do chwili zgonu książę mógł tylko powiększyć majątek, żyjąc bowiem stosunkowo skromnie, nie wydawał procentów. Tymczasem interesy finansowe Bispinga nie były w stanie kwitnącym. W ostatnim pięcioleciu, od 1 lipca 1908 roku do 1 lipca 1913 roku, Bisping z ordynacyi Massalany, po pokryciu kosztów utrzymania domu, kuchni, stajni i ogrodu, otrzymał ogółem 77.816 rubli 63 kop., a zatem przeciętnie po 15.563 ruble rocznie. Kapitałów ordynat nie posiadał żadnych, przeciwnie zobowiązania w wielu bankach. Kupował majątki, ale te spekulacye nie były pomyślne; operował na giełdzie także bez powodzenia, co wykazują rachunki w kilku domach bankowych.

Wątpiąc w autentyczność owych 7 weksli, władze sądowe poddały je ekspertyzie. Pierwszej dokonano w gabinecie ekspertyzy naukowo-sądowej przy prokuratorze petersburskiej Izby sądowej. Orzekła ona, że na 6 blankietach wekslowych są ślady rysowań, wykluczonych w swobodnym charakterze pisma: nietylko litery są rysowane każda oddzielnie, ale nawet pojedyncze litery są złożone z kresek: naprzykład w jednej literze D naliczono ich 14, gdy tymczasem zbadane na wielu dokumentach oryginalne podpisy ks. Druckiego Lubeckiego odznaczają się stanowczością i pewnością charakteru pisma. Gabinet ekspertyzy naukowosądowej przyszedł do wniosku, że podpisy na 6 wekslach znalezionych przy Bispingu są sfałszowane. Co się tyczy siódmego, to jest prawdopodobne, iż podpisał go sam Drucki-Lubecki.

Na skutek prośby Bispinga, weksle poddano w Warszawie ekspertyzie kaligraficznej i trzej eksperci: profesor rysunków technicznych inż. architekt Rakiewicz, nauczyciel rysunków w warszawskim instytucie politechnicznym Michałowski oraz nauczyciel rysunków w pierwszem gimnazyum Romanow orzekli zgodnie, że podpisy na 7 wekslach są sfałszowane.

Lecz na tem nie kończą się przestępstwa zarzucane Bispingowi: ordynat jest oskarżony także o usiłowanie otrucia ks. Władysława Druckiego-Lubeckiego w okolicznościach następujących: W drugiej połowie czerwca, więc bez mała rok przed swoją śmiercią, ks. Drucki-Lubecki zaprosił ordynata Bispinga rano do siebie na herbatę. Służący Żukiewicz, przygotowawszy śniadanie w jadalni, zawiadomił księcia, że herbata już podana, poczem udał się do sypialni, aby ją uporządkować, panowie zaś przeszli do pokoju jadalnego. Wkrótce ks. Drucki-Lubecki zawołał Żukiewicza i zapytał go, dlaczego herbata ma taki dziwny smak. Służący spróbował trochę płynu z filiżanki swego pana. Istotnie — herbata miała niezwykłą i przykrą gorycz; spróbował także z tej samej filiżanki Bisping, ale herbatę wypluł niezwłocznie. Zaintrygowany tym faktem ks. Drucki-Lubecki polecił zlać herbatę ze swojej filiżanki i z filiżanki Bispinga w osobne butelki, poczem osobiście odwiózł płyn do pracowni analitycznej Dra Serkowskiego. Analiza wykazała w herbacie księcia strychninę w ilości wystarczającej do otrucia człowieka. W herbacie Bispinga trucizny nie było.

Fakt powyższy powtórzył się zaledwie po kilku dniach w okolicznościach analogicznych, tym razem jednak książę nie oddał herbaty do analizy.

Podczas pierwszych swoich zeznań, Bisping wypytywany o stosunki, które go łączyły z księciem, nie wspomniał ani słowa o tych zdarzeniach zagadkowych i dopiero wówczas, kiedy władze śledcze dowiedziały się o nich od domowników księcia, udzielił pewnych wyjaśnień. Według twierdzenia oskarżonego, herbata jego miała w sobie dziwną gorycz i po wypiciu kilku łyków oddał płyn do analizy i towarzyszył księciu do laboratoryum Dra Serkowskiego. Następnie jednak daremnie wypytywał przyjaciela o wynik analizy i dopiero księżna Drucka-Lubecka zażądawszy przedtem od ordynata Bispinga uroczystego zapewnienia, że całą sprawę zachowa w tajemnicy, powiedziała mu, iż w herbacie znaleziono truciznę. Oskarżony będąc zdania, że dane słowo honoru obowiązuje go nawet po śmierci księcia, nie uznał za właściwe zakomunikować władzom śledczym faktu ze strychniną. Lecz temu oświadczeniu Bispinga stanowczo przeczy w charakterze świadka żona zamordowanego ks. Drucka-Lubecka. Prawda, prosiła ona Bispinga, aby nie rozpowiadał o tem zdarzeniu obcym, ale nie żądała od niego słowa honoru, ani żadnego „uroczystego" przyrzeczenia.

Na zasadzie danych zgromadzonych przez śledztwo pierwiastkowe, szlachcica dziedzicznego Jana Antoniego Kamila Bispinga, ordynata na Massalanach oskarżono:

1) Że z postanowieniem z góry powziętem, celem osiągnięcia korzyści materyalnej, pozbawienia życia Władysława ks. Druckiego Lubeckiego, dnia 21 kwietnia 1913 roku w parku dóbr Teresin, powiatu sochaczewskiego, gub. warszawskiej. aby wykonać to, co uplanował, wystrzałem z rewolweru zadał ks. Druckiemu Lubeckiemu dwie rany, z których jedna spowodowała śmierć księcia.

2) Że mniej więcej w roku 1912, celem osiągnięcia sprzeciwiających się prawu korzyści, podpisał imieniem i nazwiskiem ks. Władysława Druckiego Lubeckiego 6 blankietów wekslowych, po 50000 rbl. każdy, które to blankiety policya znalazła przy nim podczas rewizyi dn. 30 kwietnia.

3) Że dnia 20 czerwca 1912 roku w Warszawie, z postanowieniem z góry powziętem pozbawienia życia Władysława Druckiego Lubeckiego w mieszkaniu ostatniego, nasypał strychniny do filiżanki z herbatą, nalaną dla ks. Druckiego Lubeckiego, ale celu nie osiągnął wskutek okoliczności od siebie niezależnych, ponieważ ks. Drucki Lubecki po pierwszym hauście, zwróciwszy uwagę na niezwykłą gorycz, herbaty już więcej nie pił.

Przestępstwa te są przewidziane w artykułach 1453, 1697 i 1453 ustawy karnej.

* * *

Tyle akt oskarżenia. Jak widzimy, z niego, ordynat Bisping jest oskarżony dwukrotnie z artykułu 1453 o mord z premedytacyą, za co grozi kara pozbawienia wszystkich praw stanu oraz zesłania do robót ciężkich od lat 15 do bezterminowych.

Artykuł 1697 przewidujący świadome użycie dla swoich interesów i zysków aktów oraz innych dokumentów sfałszowanych, choćby one nie były sporządzane przez oskarżonego. Za te przestępstwa grozi kara pozbawienia niektórych praw i przywilejów i roty aresztanckie od roku do 5 lat.

* * *

Sprawa powyższa, która budzi zrozumiałe zainteresowanie, sądzona będzie przez 1 wydział warszawskiego sądu okręgowego, pod przewodnictwem wiceprezesa tegoż wydziału, Dumitraszkę. Oskarżać będzie prokurator von Herschelman, który kierował śledztwem pierwiastkowem, znany już z procesu Bogdana Ronikiera.

W obronie ordynata Bispinga staną adwokaci przysięgli: Leon Papieski i Śmiarowski z Warszawy oraz Wróblewski z Wilna.

Oskarżenie powołało 30 świadków i takąż liczbę świadków odwodowych — obrona. Przed kratkami sądowemi opinię swoją wygłosi kilkunastu ekspertów powołanych nie tylko z Warszawy ale i Petersburga.

Według przewidywań, sprawa przeciągnie się z górą miesiąc. Przewidywany jest zjazd sądu do Teresina, celem naocznego zbadania terenu przestępstwa.

Z PRZEMYŚLA.

Przemyśl, 14 maja.

Kilka uwag po żydows im procesie. Sprawa 3 mil. pożyczki wodociągowej, rozdanie dostaw, Rozdział zapomóg i subwencyj a socyaliści.

Wreszcie po 7 dniach zakończył się proces żyda Leizora Eisnera false Schnessla, oskarżonego o skrytobójcze morderstwo dokonane przed 8 laty na własnem nieślubnem dzieciąciu, lecz ochrzczonem przez matkę chrześcijankę. Przed 8 laty skazany na karę śmierci w następstwie ułaskawiony z zamianą na 20 lat, odsiedział już 8 lat i pozostawało mu jeszcze 12 lat. Żydzi jednak nie dali za wygranę, poruszyli wszelkie sprężyny, a »Alianz Israelite« i kahały sypnęły pieniędzmi i proces wznowiono. Dnia 13 b. m. zapadł wyrok uwalniający go od winy i kary!

Już w czasie procesu wyszły na jaw ciekawe momenty. Oto obrońcy zarekwirowali mnóstwo świadków żydowskich, aby przeciwstawić świadkom chrześcijańskim i ich zeznania osłabić. Jedni i drudzy świadkowie zeznawali pod przysięgą i okazało się, że wszyscy żydowscy świadkowie zeznawali na korzyść oskarżonego współwyznawcy (vide talmud) a nawet przytaczali takie fakty i rozmowy ze świadkami chrześć., o których tym ani się śniło. I nietylko chrześć. świadkowie zaprzeczali i wręcz coś przeciwnego zeznaweli, ale nawet przy konfrontacyi zarzucali żydowskim kłamstwo, mówiąc ten i ów: »Nieprawda!« »ja na to przysięgał«. Trybunał i sędziowie byli w kolizyi, wobec rażącej sprzeczności zeznań świadków, ale ponieważ sąd nie robi różnicy między świadkami i ich przysięgami, więc musieli przyjmować wszystkie zeznania żydowskie za dobrą monetę.

Żydowstwo całe, począwszy od chasydów a skończywszy na inteligencyi wzięło sobie tę sprawę tak do serca, tak się nią przejęło, jakby oskarżony był wszystkich bratem. Cała sala wypełniona była synami Izraela, którzy z zapartym oddechem, ze szkodą swych interesów śledzili dokładnie przebieg i tak się tą sprawą interesowali, jakby sprawą całego Izraela. Świadkowie chrześć., którzy zeznawali na niekorzyść, byli przedmiotem szykan i naigrawań całego żydowstwa. Świadków Pęcarską i Bobyka musiała aż policya chronić po wyroku przed zajadłością żydowskich tłumów, które rzucały za nimi kamieniami. pluły i obrzucały ich wyzwiskami. Dopiero groźba użycia broni powstrzymała tę tłuszczę od czynnego napadu! Gdy usłyszały wyrok uwalniający, kilkotysięczne tłumy żydowskie zgromadzone przed sądem na rynku, wzniosły tak głośne okrzyki »vivajt«, »hurra!«, że z pewnością zagłuszyłyby okrzyki swych przodków przy zdobyciu Jerycha! Masa żydowska szalała z radości rycząc »befreit!«, »befreit!«

Gdyby byli dostali w swe ręce oskarżonego zbrodniarza, byliby go z pewnością na rękach wnieśli do bóżnicy. Na szczęście temu całkowitemu tryumfowi zbrodni nad sprawiedliwością przeszkodził prokurator Wirski, który przeciw uwalniającemu wyrokowi założył veto i wniosł zażalenie nieważności. Oskarżonego zatrzymano w więzieniu.

W ostatnich dniach miasto dzięki poparciu wpływowych osobistości, uzyskało wreszcie 3 mil. pożyczkę na budowę wodociągów w wiedeńskim »Boden Credit Anstalt« pod stosunkowo dobrymi warunkami. Rezultatem tej pożyczki będzie już w b. m. rozpoczęcie robót wodociągowych. Na ostatniem posiedzeniu »Beirathu« rozdano już dostawy na sumę 750 000 kor.

Udzielona przez Namiestnictwo subwencya z funduszów państwowych na kupno żywności i zapomogi dla bezrobotnej i biednej ludności miasta w kwocie 64 470 K. została zupełnie wyczerpana. Według wykazu komisaryatu otrzymali socyaliści 30.050 kor., polski komitet obywatelski 15.071 kor., Chrześć. robotnicy zrzeszeni w polskiem »Zjednoczeniu robotników« 5000 kor. (trochę za mało Panie Komisarzu! P. R), Robotnicy z T. S. L. Borelowskiego 1000 kor, Tow. Św. Wincentego a Paulo (męski i żeński oddział) 2000 kor., Bracia Alberci 800 kor., Ruscy robotnicy 2388 kor., żydowska gmina wyznaniowa dla ubogich 2500 kor. i t d. Komitet obywatelski złożył rachunek, a niedawno uczyniło to samo »Polskie Zjednoczenie« uzyskawszy tej treści poświadczenie:

»Zarząd miasta Przemyśla poświadcza niniejszem, że »Polskie Zjednoczenie« otrzymało z zarządu miasta łączną kwotę 5000 kor. (pięć tysięcy koron) i że z kwoty tej całkowicie się wyrachowało«.

W Przemyślu, 30 kwietnia 1914.

Komisarz rządowy Lamkiewicz

Nie zdali dotąd rachunku tylko socyaliści i pomimo to ciągle piszą i krzyczą, że Polskie Zjednoczenie i Komitet obywatelski fundusze rozkradli!

Działanie broni nowożytnej.

Nowożytna broń palna posiada taką celność i jest tak dalekonośną, że niefachowy ogół wyobraża sobie, iż np. w wojnach XVIII w. straty,

spowodowane przez dawniejszą broń palną, były minimalne. Jestto zapatrywanie zupełnie błędne, bo ówczesna broń palna nie była wprawdzie dalekonośną, ale ogień karabinowy rozpoczynano na tak niewielkie odległości do stojącego jak mur przeciwnika, że skutek jego był straszny. Dość powiedzieć, że straty skutkiem ognia karabinowego w bitwach wojny siedmioletniej dochodziły do 38 prc.!

Takich strat w zabitych i rannych nie spotykamy naogół w wojnach nowożytnych, chociaż w pewnych momentach, dzisiejszych bitew straty bywają większe. I tak, 16-ty pułk piechoty pruskiej stracił podczas 3 kwadransy 68 prc. ludzi w bitwie pod Mars la Tours, 52-gi pułk w bitwie pod Vionville w 4 godzinach — 52 prc., japońska brygada Nambu w bitwie pod Mugdenem podczas 3 godzin — prawie 90 prc., serbski 1-szy pułk piechoty w bitwie pod Monastirem — 60 prc. i t. d.

Trzeba jednak wziąć na uwagę, że te wysokie liczby w wojnach nowożytnych, wynikły przeważnie ze strat w ręcznym boju oraz bezwzględnego stosowania ataku frontowego oraz skutkiem wielkiej zaciętości walczących i małego stopnia ich kultury. W ostatnich po wojnach bałkańskich straty wynosiły bezmała 31 prc., podczas gdy w wojnie 1870/71 równały się 9·2 prc. w wojnie 1904/05 po stronie Rosyan — 15·3 prc., a po stronie japończyków 19 prc.

Pod tym samem interes co liczba rannych, budzi również rodzaj ran zadanych przez broń nowożytną. Obserwacye, poczynione w wojnie francusko-niemieckiej, podczas której użyto po raz pierwszy pocisków karabinowych, mających wielką chyżość początkową, przekonały, że rany zadane przez te pociski aż do odległości 1000 m w zamknięte stałą powłoką części ciała — jak mózg, serce i kości wewnątrz puste — są bardzo ciężkie i goją się z trudnością. Dalej zaś wykazały te obserwacye, że zniszczenia lokalne, dokonane przez rzeczone pociski, stoją w prostym stosunku do ich »żywej« siły, będącej iloczynem ich masy i szybkości. Od roku 1885 zmniejszono wprawdzie kaliber pocisków i umieszczono je w »płaszczu« niklowym, lub stalowym, oraz zwiększono ich szybkość przez zaprowadzenie nowych gatunków silniejszego prochu. Pocisk z dawnej »iglicówki« pruskiej miał kaliber 13·6 mm, ważył 31 g i posiadał początkową szybkość 300 m. Przy szaspocie odnośne cyfry wynosiły: 11·8 mm, 25 g i 420 m., obecnie zaś przy najnowszych karabinach wynoszą: 6·6 do 8 mm, przeciętnio 12 g i 700 do 800 m.

Pocisków z »płaszczami« stalowymi lub niklowymi użyto po raz pierwszy w wojnie Włoch z Abisyńczykami. Przekonano się przytem, że małe te pociski na przestrzeni do 1200 m. czyniły w kościach daleko większe spustoszenia aniżeli dawne większe pociski z miękkiego ołowiu na przestrzeni do 150 m. Równocześnie jednak stwierdzono, że rany, zadane przez nie w miękkie części ciała wykazywały mały otwór i goiły się stosunkowo prędko.

Ponieważ zaś około 65 prc. ran zadanych przypada na miękkie części ciała, przeto nazwano pociski nowożytne »humanitarnymi«. Nazwa ta jest jednak błędną, bo procent ludzi, którzy odrazu padli na polu bitwy, lub zmarli na punktach opatrunkowych, zwiększa się w ostatnich wojnach. Przypisać ten objaw należy nietylko taktyce ataków frontalnych, ale także i tej okoliczności, że pociski nowożytne przecinają naczynia krwionośne gładko, jak nożem, podczas gdy dawne pociski często zgniatały tylko te naczynia i odsuwały je na bok.

Ranni, których przeniesiono na punkty opatrunkowe, mają obecnie daleko większe szanse wyzdrowienia niż dawniej, lecz nie dzięki »humanitarnym« pociskom, a dzięki praktycznemu zastosowaniu aseptyki i antyseptyki. Podczas wojny francusko-pruskiej z pomiędzy rannych, 11 prc. zmarło skutkiem chorób wywołanych ranami, 17 prc. poddanych było amputacyom, a z tych 46·1 prc. zmarło skutkiem amputacyi, w wojnie zaś japońsko-rosyjskiej z pomiędzy rannych, znajdujących się w leczeniu, zmarło 5·1 prc., a z poddanych amputowanych — tylko 0·5 prc. W wojnach zaś bałkańskich zmarło w szpitalach tylko 2·4 prc.

Z powyższych danych pokazuje się, że w najbliższych wojnach liczba zmarłych po szpitalach polowych do »minimum« powinna być sprowadzoną.

Sobota czy niedziela.

Znajdujemy się w dziwnem położeniu. Stoimy wobec pytania, które mimowoli nasuwa się na myśl człowiekowi mieszkającemu w Krakowie, który obserwuje i — myśli.

Sobota czy — niedziela, jest dniem ogólnego, ustawowego spoczynku? Który właściwie z tych dwóch dni w tygodniu należy „urzędowo" święcić?

W gdy pół Wielkiego Krakowa (te „pół", które bliższe jest granicy rosyjskiej) odpoczywa w niedzielę, drugie natomiast „pół" już od Stradomia począwszy, idąc przez Kaźmierz aż do Podgórza włącznie — zauważysz w dzień ten ruch normalny, a kompletny spokój i ciszę, świąteczny nastrój — w sobotę.

W dzień ten wszystkie sklepy, składy, warsztaty i pracownie, znajdujące się tu wyłącznie w rękach żydowskich, ujrzysz pozamykane. Ulice czysto wyzamiatane i skropione, zdaje się, że i policyanci nawet wystroili się „od święta". Dorożka rzadka i to tylko „z miasta" wydaje się na dobrze utrzymanym bruku tych dzielnic, bo żydowski woziwoda przestrzega pilnie swego święta... Nawet tramwaj, ten nasz krakowski nowy tramwaj, gdy wjedzie w owe dzielnice, jakieś zachowuje się dyskretnie. Zda się, że nie turkocze swemi rozklekotanemi szpojdlami, ale płynie po dobrze zmontowanych szynach — lekko i cicho jak sen... A dzwonek jego nie wydaje z siebie owego przeraźliwego dźwięku, od którego cierpnie skóra na całem ciele „Wielkiego Krakowianina", lecz brzęczy cichutko, gdy czasem — daleka spostrzeże na swej drodze czarną sylwetkę w chałacie.

Ale po drugiej stronie widok uderza przechodnia zabłąkanego w tych stronach przypadkiem w niedzielę. Od wczesnego ranka do nocy gwar i hałas wszystkim środowiskom handlowym właściwy, panuje tu niepodzielnie. Zajeżdżają przed sklepy fury z towarami, z pracowni, warsztatów i drukarń, „nota-bene" żydowskich, których jest znaczna liczba w tych stronach, dochodzą cię stuki i krzyki pracowników, maszyny monotonnie warczą. Przed pootwieranymi sklepami stoją całe legiony nawoływaczy, którzy zachwalając swój towar, usiłują cię do kupna nakłonić.

— Może pan potrzebuje kamaszki? Może kapelusz — a może modne zarzutke ? Oj mój towar jest ekstra-fajn!... Cymes..

I przechodzisz tak wystawiony na łup najpospolitszego jakiegoś natręctwa, którego nie spotkasz nigdzie na Zachodzie, a które natomiast tak żywo przypomina Wschód. Czasami zdaje się człowiekowi, iż nagle przeniesiony został gdzieś na przedmieście Konstantynopola, albo też zgoła Jerozolimy...

Hałas, gwar i harmider trwają tu całą niedzielę. Obrzydliwy żargon słyszysz naokoło siebie. Spoglądasz na zegarek — g. 1-sza. Co? Pierwsza godzina, a tu sklepy jeszcze nie pozamykane? Wprawdzie gdzie-niegdzie szyba w drzwiach wchodowych sklepu lub składu zasłonięta jest firanką, wprawdzie wisi gdzieniegdzie karteczka, objaśniająca każdego, kto czytać umie, że jest „zamknięte", ale tuż przed drzwiami sterczy wytrwale mała semitka, która zachwalając swój towar, jest gotowa każdej chwili tem lub owem służyć... Zależy od tego czego ci na razie potrzeba.

Jakto, wszak dziś spoczynek niedzielny? Ustawa zabrania gwałcenia świąt, wyłamujących się z pod litery prawa surowo karze? Tak... ale tylko na papierze, mój miły Czytelniku! Bo oto w rzeczywistości policyant, ten widomy stróż bezpieczeństwa i porządku publicznego znikł z tych okolic, a rozwydrzone tem i liczące z tego powodu na bezkarność żydostwo tem bezczelniej łamie ustawę o spoczynku niedzielnym — a odważniejsi, (jak słychać) noszą się podobno z zamiarem starań o zmianę „austryackiej" ustawy.

Słoneczny sen.

Gdy się dosyć namozolę,
gdy trud daje mi się znać
i codzienną zmierzi dolę,
w ten raz idę sobie w pole
co najżywsze kwiaty rwać.

Kłosy, co się ku mnie chyną
rwę, i wiążę sobie w snop —
w duszy ciągiem słyszę ino
oną śpiewkę skowrończyną
i błękitu widzę strop.

Zapomniany sen mi świta,
sen w jesiennym wichrze zwian: —
ponad łan płowego żyta
niby wieniec się rozkwita
krasnodziewek zwiewny tan — —

Serce rade bije młotem,
w żyłach krew pożarem rwie —
hej — we słońcu szczerozłotem
radość za mną gna z chichotem
i przebłyska w żywej krwie! —

Młodolice, krasnodziewki
w tan mnie biorą z rąk do rąk —
skroś rozkwitłych łąk naszewki
pośpiewują sobie śpiewki,
aże echem niesie z łąk!

Rozhukane pędzą boso,
gubią kwiaty z krasych chust —
gęby zmyły pierwszą rosą,
w sercach miłość światu niosą,
pocałunki świeżych ust — —

Tak się wokół rozegrało,
jakbym w rojny popadł ul —
życie wdycham piersią całą,
ino nieba mi za mało,
mało mi tych łąk i pól! —

W czystym zdroju piję wodę
i ze życia zaś-em rad —
czuję siłę i swobodę,
skoro mi te sny te młode
przypomniały młody świat.

Antoni Waśkowski.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Sobota 16 maja. Odczyt prof. Dra Bujaka p. t. »Gospodarcze potrzeby Galicyi« (II z cyklu społecznego) w Akademickiem Kole »Straży Polskiej« ul. Gołębia 20, o godz. 7-mej wieczór. Wstęp 40 hal., dla młodzieży 20 hal.

Niedziela 17 maja. Akad. Straż Polska urządza wycieczkę do Mnikowa i na Skałę Kmity. Zbiórka o godz. 5 i pół na dworcu. Koszta 1·50 kor.

O godz. 12 w poł. otwarcie wystawy haftów i rysunków uczenic krajowej szkoły w Makowie, w Czytelni kobiet: Kraków Rynek gł. 1. 6 I. piętro.

Poniedziałek 18 maja. Odczyt prof. Bujaka: »Gospodarcze potrzeby Galicyi« (Część II) w Akad. Kole Kole »Straży Pol.« o godz. 7 wieczór (Gołębia 20).

Stow. Gwiazda. Kółko amatorskie urządza 17 bm. w lokalu przy ul. Karmelickiej 1. 21 przedstawienie, na którze złożą się »Kordyan i Hanusia Króżańska«. Początek o godz. 7-mej wieczór. ceny miejsc 1 kor., 70 hal., i 40 hal., po przedstawieniu zabawa taneczna.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro, o godz. 3 min. 54; zachód przypada o godz. 7 min. 20; długość dnia godzin 15 minut 26.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w w niedziele śś. Paschalisa i Brunona, pojutrze w poniedziałek śś. Fel. i Wenantego.

Pogoda Dnia 15-ego maja termometr doszedł od + 4·5 do + 12·7 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 16-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 747·3 mm, termometru + 11·2 C. Wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 16 maja.

Pocieszające cyfry. Utarła się opinia, że Galicya jest „klasycznym krajem analfabetów", i że 60 prc. Galicyan nie znają sztuki czytania i pisania. Frazes o tej analfabetowej „klasyczności" pochodzi — jak się zdaje — od St. Szczepanowskiego, od którego pochodzą i inne aforyzmy o Galicyi, n. p. ten, że „w Galicyi 50.000 ludzi ginie z głodu", lub że „Galicyanin pracuje za ćwierć, a je za pół człowieka", że „żebranina jest najwybitniejszem zjawiskiem ekonomicznem w Galicyi", albo wreszcie, że „krowy nasze więcej nam dać mogą niż ministrowie austryaccy".

Aforyzm o klasyczności analfabetyzmu jest w każdym razie dzisiaj przestarzały i nietrafny. P. inspektor krajowy, Mieczysław Zaleski, przedstawił na konferencyi nauczycielskiej cyfry, które są tak wspaniałem świadectwem rozwoju szkolnictwa i oświaty w kraju, że aforyzm o analfabetyźmie stanie się wkrótce klasycznym kłamstwem konwencyonalnem.

Jeszcze w r. 1907 na 6.243 gmin nie posiadało szkół ludowych 625 gmin. Dzisiaj zaledwie 24 gminy pozbawione są szkoły. Między tymi 24 gminami 19 nie posiada warunków ustawowych do założenia własnej szkoły, a zatem jedynie w 9 gminach faktycznie nie pali się płomień ludowej oświaty! Jest to postęp wspaniały, imponujący! Galicya obchodzić będzie w krótce święto, kiedy wszyskie gminy mieć będą swoje szkoły!

Będzie to piękny dzień w kraju i piękny dzień w urzędowaniu p. wicepr. Dembowskiego.

Ma Galicya dzisiaj 5.963 szkół (przyrost roczny 154 szkół), o 16.496 klasach (przyrost roczny 981 klas). Frekwencya codzienna uczniów wynosi 1,152.098, a w dopełniających szkołach 216.778... Nauczycieli jest 17.097. Z ogromną radością przeczyta te cyfry każdy, kto kocha kraj i jego przyszłość. Oby rosła ta armia nauczycieli i uczniów, oby szkoły mnożyły się w coraz to nowe tysiące i oby Galicya wbrew swojej złej sławie stała się klasycznym krajem oświaty, postępu i cywilizacyi!

Z Akademii Umiejętności. Bilety na uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności wydawać będzie kasa Akademii w dniach 18, 19 i 20 (poniedziałek, wtorek i środa) od godziny 12 do 1 w południe.

Publiczne posiedzenie Akademii odbędzie się 23 maja w południe w auli Collegii Novi pod przewodnictwem J. E. St. hr. Tarnowskiego w zastępstwie Arcyksięcia Protektora. Na porządku dziennym: Przemówienie prezesa Akademii, Sprawozdanie Sekretarza generalnego, p. Ulanowskiego, odczyt prof. Michała Siedleckiego „o wartości osobnika wśród istot żywych" i ogłoszenie nazwisk nowych członków i nagród.

Na p. Daszyńskiego zebrali wczoraj p. Gerson Bazes i Dr Adolf Gross 981 głosów. Trybun socyalistyczny został zatem z łaski p. Bazesa radcą miejskim, a p. Bazes zyskał w Radzie nowego manekina, który wprawdzie będzie niekiedy robił różne extratury, ale dyscypliny wobec wielkich kahalników chyba nie złamie.

Konfiskata „Głosu Narodu". Dzisiaj odbyła się rozprawa opozycyjna z powodu konfiskaty części fejletonu „Głosu Narodu" pt. „Dusza żydowska", a mianowicie cytatów z talmudu. Trybunał zatwierdził konfiskatę; szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w poniedziałek.

W sprawie otwarcia kredytu na budowę kościołów. Artykuł nasz w tej sprawie umieszczony przed kilku dniami wywołał echo; otrzymaliśmy szereg listów z doniesieniem o zagarnięciu kilku kościołów przez obce firmy budowlane. Sądzimy, że tak w interesie Komitetów kościelnych, jak również naszych architektów i przedsiębiorstw budowlanych, powinno być poparcie tej akcyi w Dyrekcyi Banku Krajowego. Krajowy kredyt budowlany służyć będzie na wzmożenie zamarłego ruchu budowlanego i poparcie przedsiębiorstw krajowych, a że chodzi o budowę kościołów, więc i chrześcijańskich.

Wielkie sumy pieniężne lokowane przez instytucye kościelne w Banku Krajowym stwarzają dla tego banku również obowiązki świadczeń na rzecz klientów, mających uzasadnione do tego prawa.

Założenie chorągwi na wieży maryackiej. Dziś przed południem strażacy wraz z czeladnikami blacharskimi umocowali na szczycie wieży Maryackiej dużą złoconą chorągiew. Strażacy przywiązani byli sznurami do rusztowania drabinkowego, które pod wpływem wichru silnie się kołysało. Pracom strażaków przyglądały się liczne rzesze przechodniów, podziwiając ich zręczność i odwagę. Zaraz po umontowaniu chorągiewki przystąpiono do rozbierania rusztowania. W dniach najbliższych rozpoczną się prace około osadzenia chorągiewek na małych wieżyczkach.

Nowe odkrycie na Wawelu. Na wzgórzu Wawelskiem, w dziedzińcu Batorego, odkryto szczątki świątyni romańskiej, złożone z ołtarza i kolumn, na głębokości trzymetrowej, pod starą podłogą. Dalsze poszukiwania w toku.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa Muzeum etnograficznego odbyło się we czwartek dnia 14 maja br. w sali wykładowej Zakładu antopologicznego U. J.

Przewodniczący prof. Dr Talko-Hryncewicz złożył sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1913, poczem poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłym członkom śp. prof. Bochenkowi, ks. prof. Gabrylowi i inż. Malewskiemu a następnie wyraził gorące uznanie za niestrudzoną pracę około dobra Muz. insp. S. Udzieli, co zebrani przyjęli oklaskami. Wybory do Zarządu dały następujący wynik: Prof. Hryncewicz (przewodniczący), Dr Kiernik (sekretarz), insp. Udziela (kustosz). Do Wydziału weszli: Prof. Bujak, prof. Estreicher i prof. Żorawski. Jedyną obecnie troską Towarzystwa jest zebranie funduszów dla dalszej akcyi nad uporządkowaniem i rozmieszczeniem należytem zbiorów. Z początkiem czerwca oddana będzie do użytku publiczności część Muzeum ze zbiorami polskimi.

Z trzeciego sprawozdania Towarzystwa Muzeum etnograficznego wyjmujemy następujące szczegóły:

Zbiory z małych skromnych, trzech pokoików zajęły dziś na Wawelu 10 dużych sal. Pierwszym ważnym momentem jest przeniesienie Muzeum na Wawel. Wydział Krajowy 1 lipca 1913 r. oddał w prowizoryczne używanie pierwsze piętro budynków dawnego seminaryum św. Michała z warunkiem, że Towarzystwo złoży na ręce kierownictwa restauracyi zamku kwotę 1.500 K na zabezpieczenie zwrotu kosztów adaptacyi lokalności na II piętrze tegoż budynku, do których przeniesione miały być mieszkania funkcyonaryuszów restauracyi zamku. Z chęcią Towarzystwo zgodziło się na ten warunek, chociaż musiało zaciągnąć pożyczkę 2.000 K. Z zaoszczędzonych wkładek członków odrestaurowano potrzebne sale i w listopadzie 1913 r. przeniesiono Muzeum na nową siedzibę. Ale jakże przykro, mimo odrestaurowania, przedstawia się widok tych nowych sal, do których niema za co sprawić szaf, gablot, stołów! Zbiory leżą na podłodze oparte o ściany, bo zaledwie 5 szaf można było sprawić — i te zapełnienio. Towarzystwo znalazło się nad brzegiem ruiny finansowej.

Zbiory rosną wspaniale! Za rok 1911 i 1912 sprawozdanie wykazało tylko 886 darów, a w 1913 cyfra ta doszła już do 902 przedmiotów, w czem należy wymienić przepiękne zbiory Rogozińskiego i innych, tyczące się ludów pierwotnych Afryki (ofiarowanne przez miasto Kraków). Ilość członków także znacznie wzrasta. Wspaniale również powiększyła się biblioteka Towarzystwa, dzięki ofiarowaniu przeszło 500 dzieł przez insp. S. Udzielę.

Jak więc z powyższego widać, Muzeum rozwijałoby się wspaniale, gdyby nie brak pieniędzy.

Wobec Sejmu zobowiązało się Towarzystwo przeprowadzić restauracyę wewnętrznego budynku kosztem około 40.000 K; oprócz tego musi sprawić dla całego budynku urządzenie wnętrzne, szafy szklane, gabloty i t. d., które muszą się przedstawiać przyzwoicie, chociaż skromnie. I to pociągnie za sobą koszta około 40.000 K. Na te dwa cele Towarzystwo potrzebuje na przeciąg 10 lat najbliższych conajmniej 80.000 K, do rocznego więc rozporządzenia musi mieć około 15.000 K, licząc w to i wydatki administracyjne. Obecnie już preliminarz budżetu na rok 1914 wykazuje niedobór 8020 koron. I któż go ma pokryć?

Dotychczas Towarzystwo nasze, jak wszystkie dotychczas Towarzystwo nasze, jak wszystkie wogóle Towarzystwa polskie, traktowane jest przez rząd centralny po macoszemu. Trudno uwierzyć, że starania u rządu o subwencyę pozostały bez skutku, rząd nie dał ani grosza na palskie muzeum etnograficzne, podczas gdy inne cieszą się poparciem rządu (np. praskie w roku 1913 otrzymało od rządu 16.000 K subwencyi). Towarzystwo apeluje więc gorąco do naszych posłów, żeby się tem zajęli.

W dalszym ciągu zwracamy się uroczyście do całego społeczeństwa z gorącą prośbą, by zechciało zrozumieć obecnie groźne położenie Towarzystwa. Grozi upadek tej tak pięknej nadzieje rokującej, nowej instytucyi oświatowej, bo chyba zbytecznem byłoby dowodzić, ile na istnieniu Muz. etnograficznego zyskuje kultura narodowa. Zwracamy się o pomoc do instytucyj finansowych całej Polski z prośbą o subwencye lub przynajmniej wpisywanie się na członków (200 K dla założycieli, a tylko 1 K miesięcznie dla członków zwyczajnych).

Inne tego rodzaju Towarzystwa słowiańskie liczą do swych członków wszystkie Towarzystwa rolnicze, liczne gminy, cały szereg rozmaitych korporacyj, stowarzyszeń, otrzymują subwencye z przeróżnych stron...

Pamiętajmy, że tu o sprawę narodową idzie; pamiętajmy, że zapóźne będą żale, gdy wszystko przepadnie, zapóźny i daremny ratunek, gdy nie będzie czego ratować. Czem więc kto może, niechaj dopomoże... choćby najmniejszym datkiem.

Adres Towarzystwa: Kraków — Wawel 7.

Dr Fr. Gawełek.

Deputacya uczniów Akademii Sztuk pięknych u prezydenta m. Wczoraj popołudniu udała się do prezydenta m. Dra Leo, deputacya młodzieży Akademii Sztuk Pięknych i wręczyła mu memorandum, przedstawiające braki i niedostatki, panujące w gmachu Akademii. Prezydent przyjął deputacyę uczniów na posłuchaniu i przyrzekł interweniować w Wiedniu. Prezydent przewiduje, iż budowa nowego gmachu Akademii rozpocznie się z końcem tego roku, t. zn. w grudniu.

Otwarcie wystawy Jubileuszowej krakowskiego Tow. Sztuk Pięknych odbyło się dziś o godz. 12 w południe. Dokonał zaś go prezes Towarzystwa p. Wojciech Kossak, przemówiwszy krótko do licznego grona zaproszonych, wśród których zauważyliśmy prezydenta miasta Dra Leo, wiceprezydenta Fedorowicza, radcę dworu Zolla, radcę dworuu Peca, oraz wiele wybitnych osobistości, ze świata literackiego i artystycznego.

Wszystko przedstawia się naogół wspaniale. — Szczególniej przyjemne wrażenie czyni dekoracya sal gmachu Towarzystwa Szt. P., dokonana wedle projektu architekty p. Gałęzowskiego. Wkrótce zamieścimy obszerne sprawozdanie z tej wystawy, która niezawodnie będzie stanowiła jedną z prawdziwych atrakcyj Krakowa w obecnym sezonie.

Druga polska drużyna strzelecka w Krakowie urządza w niedzielę 17. bm. wycieczkę statkami do Tyńca i Piekar. Odjazd statków z pod Wawelu nastąpi o godz. 9 i 10 przedpołudniem, oraz o g. 2 i 3 popołudniu przy dźwiękach orkiestry, oraz Chóru Akademickiego. Bilety na statki tam i z powrotem po 2 korony, dla dzieci i studentów po 1 koronie do nabycia w dniu wycieczki na brzegu Wisły pod Wawelem, zaś wcześniej w księgarni Wgo Krzyżanowskiego, linia A-B, oraz w firmie Braci Bilewskich, obok kościoła N. P. Maryi. W piątek i sobotę 15 i 16 bm. od godz. 4 popołudniu w kawiarniach: Wnych Bisanzza, Esplenada, Sauera i Wielki Kraków. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Komitet jubileuszowy Lutni krakowskiej ustalił już program koncertu i ogłasza go równocześnie afiszami. Soliści koncertu pp. Tarnawscy śpiewać będą utwory: Noskowskiego, Karłowicza, Szymanowskiego, R. Wagnera, Opieńskiego, Verdiego, oraz piosenki francuskie z XVIII wieku. Chór wykona uwory Maszyńskiego i Żeleńskiego, nagrodzone na konkursie Lutni krakow., oraz utwory Niewiadomskiego (Grób Wikinga), Maszyńskiego, Obuchowicza, nagrodzone na konkursach inych Towarzystw śpiewackich, a dotąd w Krakowie nie wykonywanych. Produkcye koncertowe poprzedzi przemówienie prof. Bylickiego.

Włamanie do magazynów kolejowych w Płaszowie. Do magazynów kolejowych w Podgórzu-Płaszowie włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli dwa wielkie kręgi sera. Za włamywaczami śledzi policya.

Nagły zgon. Przechodzący wczoraj przez stary most na Wiśle 60-letni Piotr Chyla padł nagle rażony udarem sercowym. Zawezwane Pogotowie ratunkowe skonstatowało zgon.

Kronika zamiejscowa

Sodalicye Maryańskie. Na Zielone Świątki b. r. zastał zwołany Zjazd męskich sodalicyj Maryańskich do Lwowa. Równocześnie Sodalicya Maryańska Panów we Lwowie obchodzić będzie jubileusz 25-letniego istnienia.

Zima na Podhalu. Z Zakopanego donoszą, że na Podhalu powróciła znowu zima w całej wspaniałości. Śnieg sypie całe popołudnie, ścieląc białym całunem chodniki, dachy i pola — tak, że zieleń majowa znikła zupełnie. Temperatura spadła do kilku stopni. Charakterystyczna zima „majowa", nadaje dziwnego uroku — niestety gdyby dłużej potrwać miała, zagrozi poważnie młodej, wrażliwej wegetacyi roślinnej dopiero co budzącej się w tych stronach. Zachmurzona „Gubałówka" nie wróży pogody na dni najbliższe.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybędzie we wtorek 19. bm. w południe do Stanisławowa, aby wziąć udział w obchodzie 250-lecia pułku dragonów nr. 7., w którym arcyksiążę służył jako rotmisrz. Arcyksięciu towarzyszyć będzie jego małżonka, arcyksiężna Zyta. Przyjęcie będzie miało charakter czysto wojskowy. Arcyksięstwo zamieszkają w gmachu Kasy oszczędności. Pierwszego dnia odbędzie się raut u komendanta pułku Krousky'ego, drugiego dnia wezmą arcyksięstwo udział w obchodzie jubileuszowym. Na czas pobytu arcyksięcia w Sanisławowie uda się tam namiestnik Dr Korytowski.

Drugi kurs uniwersytecki dla nauczycielstwa polskiego w Zakopanem urządza Związek polskiego nauczycielstwa w czasie tegorocznych wakacyj w dniach od 20 lipca do 20 sierpnia. Obejmować on będzie podobnie jak i w roku zeszłym 4 działy nauki (filozofia i pedagogika — literatura i historya — nauki przyrodnicze — nauki ekonomiczno-społeczne), tylko uwzględni więcej kierunek metodyczny i każdy dział ujmie w zamkniętą całość. Między innymi wykładać będą prof. uniw. z Krakowa i Lwowa: Raciborski, Godlewski, Heinrich, Bujwid, Śleszyński, Rouppert, Grabowski, Piasecki; z Warszawy: Tatarkiewicz, Karpowicz, Krzywicki, nadto Dr Kot, Dr Sokolnicki, Dr Szarota, prof. Niezabitowski, Broszkiewicz, Wigilow, Dr Limanowski, Falski, Heryng, Feldman, Dr Bąkowski, Piłsudzki, Kulczycki, Dr Daszyńska-Golińska, Dr Dębicka i inni. Z wykładami połączone będą liczne wycieczki naukowe pod przewodnictwem prelegentów. Opłata za cały kurs wynosi 30 K.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat kursu uniwersyteckiego w Krakowie, (Rynek 29, II p.), który też udziela wszelkich wyjaśnień.

Ze świata.

Koszty przyjęcia monarchów. Jedno z pism francuskich oblicza skrupulatnie ile francuskich podatników kosztuje goszczenie przybywających do Paryża monarchów. Najdroższym gościem Francyi był car Mikołaj II.; na przyjęcie i uprzyjemnienie mu pobytu w stolicy świata wydała kasa państwowa w roku 1902 przeszło półtora miliona franków. Pobyt włoskiej pary królewskiej w Paryżu kosztował Francyę 320.000 franków. Na ugoszczenie Alfonsa hiszpańskiego wydano w roku 1905 okrągło 740.000 franków, w roku 1913 zaś niespełna 200.000 franków. Blisko 200.000 franków kosztowała kasę państwa wizyta króla szwedzkiego.

Walka z przekupniami teatralnymi. W Petersburgu istniała oddawna dobrze zorganizowna „spółka", trudniąca się nabywaniem biletów na przedstawienia teatralne, sprzedwane następnie publiczności za cenę niezmiernie wysoką. Wreszcie policyi udało się ustalić nazwiska wszystkich przekupniów, których okazało się przeszło 40-tu; 20-tu z nich finansowało „przedsiębiorstwo" i odgrywało w niem rolę kierowniczą. Spółka skupowała za pośrednictwem swych agentów wolne od abonamentu bilety do teatrów cesarskich niezwłocznie po otwarciu kas teatralnych i publiczność, chcąc niechcąc, musiała opłacać haracz przekupniom. W pewne dni skupywano i bilety do teatrów prywatnych. Według danych policyjnych czysty dochód „spółki" wynosił rocznie niemniej niż 150.000 rb. Każdy członek przedsiębiorstwa zarabiał około 6 tysięcy rubli. Zebrane w tej sprawie materyały policya petersburska przesłała ministrowi spraw wewnętrznych, który też wydał rozkaz wydalenia z Petersburga 21 przekupniów biletów teatralnych. Z tej liczby 7 osób wysłano na 3 lata, 14 na dwa lata. Wydoaleni nie mją prawa mieszkania w Moskwie. Sądzić przeto należy, iż spróbują kontynuować działalność swą w większych miastach prowincyonalnych.

Z dziedziny wojskowości

Wielkie manewry w Bośni odbędą się — jak donosi „Milit. Rundschau" — między 24 a 27 czerwca br. w obecności następcy tronu arcyk. Franciska Ferdynanda, a pod kierownictwem insp. armii, gen. broni Potiorka.

W manewrach tych wezmą udział: Korpus XV (Sarajewo) pod dow. gen. piech. Appela i korpus XVI (Dubrownik) pod dowództwem marsz. pol. por. Wurma. Wszystkie oddziały wchodzące w skład tych korpusów, są na stopie podwyższonej. Otrzymują one znaczną dotacyę amunicyi na czas manewrów, które wogóle mają być przeprowadzone na sposób najwięcej do rzeczywistej wojny zbliżony.

Sensacyjne ustąpienie pułkownika Urbańskiego. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że pułk. August Urbański, szef biura ewidencyjnego (wywiadowczego) w sztabie generalnym, który to stanowisko zajmował podczas ostatniego przesilenia i odegrał ważną rolę w sprawie osławionego Redla, przejdzie wkrótce w stan spoczynku. Dodać przytem należy, że pułkownik Urbański w roku bieżącym miał zostać brygadyerem.

W sprawie tej donosi „Arbeiter Ztg", że pułkownik Urbański padł ofiarą sprawy Redla. Jak bowiem wiadomo, pułk. Urbański stał na czele tej komisyi, która w nocy zeszłego roku przybyła do hotelu Klomsera, po której wizycie Redl się zastrzelił. „Arb. Ztg" pisze, że przyczyną spensyonowania Urbańskiego jest wykrycie przez późniejsze śledztwo, iż Urbański, który był przyjacielem Redla, nie zachował wobec niego należytej dyskrecyi, tak, że Redl wiedział o niektórych

i rozporządzeniach, które były najściślej poufne i przeznaczone do wiadomości jedynie tylko szefa i biura ewidencyjnego. Śledztwo wykazało, że Urbański podczas rozmów przyjacielskich z Redlem, powiedział to i owo, o czem ściśle mówiąc, nie powinien był Redlowi mówić. Za ten brak dyskrecyi Urbański płaci teraz złamaniem całej swojej karyery wojskowej.

Proces byłego posła Szwihy przed ławą przysięgłych w Pradze zakończył się wczoraj. Szwiha oskarżał — jak wiadomo — redaktora „Narodnich listów" Hellera o obrazę czci za artykuły, zarzucające mu szpiegostwo na rzecz policyi. Przed sądem Szwiha zaprzeczył jak najbardziej stanowczo, by kiedykolwiek zdradzał policyi tajnej tajemnice partyjne i by pobierał za to pieniądze. Jednak szereg świadków zeznał na jego niekorzyść. Najważniejszem było zeznanie p. Woldanowej, urzędniczki w policyi praskiej. Woldanowa widziała Szwihę konferującego z komisarzem policyi Klimą i nawet anonsowała go kilkakrotnie Klimie. Sędziowie przysięgli jednogłośnie stwierdzili, że red. Hellerowi udał się dowód prawdy na okoliczność, że Szwiha był konfidentem policyi — wobec czego trybunał uwolnił red. Hellera. Szwiha był zupełnie złamany. Publiczność manifestowała na rzecz Hellera.

Wiadomości kościelne.

Muzyka kościelna. Jutro w niedzielę w czasie sumy wykona chór mieszany w kościele św. Anny, Mszę K. Garbusińskiego, osnutą na motywie pieśni „Boga Rodzica św. Wojciecha". Na Graduale i ofertoryum odśpiewa p. Bronisław Klimczak, bas, pieśni do Matki Boskiej. Moniuszki, Złotarzewskiego i Nowakowskiego. Zespołem kierować będzie profesor Bol. Wallek Walewski, przy organach p. K. Garbusiński.

Nabożeństwo akademickie. Dnia 17 maja wygłosi w kościele św. Anny o godz. 9.10 X. Dr Kaczmarczyk, prof. Uniw. Jagiel. konferencyę n. t. „Objawienie pierwotne i w Starym Zakonie".

Dar arcyksięcia. W dniu 14 kwietnia 1914 r. straszny pożar nawiedził wieś Zembrzyce koło Suchej, obracając w perzynę większą połowę wsi wraz z całym dobytkiem. Z pierwszą pomocą pospieszył arcyksiążę Karol Stefan, właściciel tejże wsi, przesyłając na żywność i najpierwsze potrzeby 1200 kor., na zapomogę dla pogorzelców dalszą kwotę 6.000 kor., a dla pomocy kwotę 100 kor., a w końcu wolne budynki dworskie oddał do dyspozycyi pozostałym bez dachu pogorzelcom. Za ten hojny dar składają pogorzelcy swemu Najdostojniejszemu Dobrodziejowi z głębi serca »Bóg zapłać«. Komitet ratunkowy.

Nekrologia. Napoleon de Szpigel, oficer wojsk polskich z r. 1863, oraz w wojnie francuskiej r. 1870, urzędnik magistratu zmarł w 73 roku życia we Lwowie.

W Belgradzie umarł wybitny literat serbski, poseł młodoradykalny, prof. uniwersytetu Dr Jowan Skerlicz po dwudniowej ciężkiej chorobie żołądkowej. Skerlicz przed kilkoma dniami był w Pradze na uroczystości serbskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. Po raz pierwszy »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.
Niedziela popoł. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.
Poniedziałek o godz. 6-tej Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. »Dziady«, dramat A. Mickiewicza. Ceny zniżone do połowy.
Wtorek. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.
Środa. »Awantura«, komedya Fleurs'a i Cailliavet'a.
Czwartek popoł. »Pani prezesowa« (Madame la presidente), krotochwila M. Hennequin'a i P. Vebera. Ceny zniżone do połowy.
Czwartek wieczór. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.
Piątek. Pierwszy gościnny występ M. Frenkla, artysty teatrów warszawskich. »Zemsta«, komedya A. hr. Fredry (ojca).

Repertuar Teatru ludowego.

Sobota 16 maja »Lola z Ludwinowa«.
Niedziela popoł. 17 maja »Wojna z babami«.
Niedziela wiecz. 17 maja »Lola z Ludwinowa«.

Trzeci Maja w kraju.

Dobczyce. Za inicyatywą Koła T. S. L., uczciło miasteczko Dobczyce wielką rocznicę Trzeciego Maja. Po rannej pobudce utworzył się na placu Kościuszki olbrzymi pochód i o godz. 9½ wyruszył do kościoła na Zamek. W czasie sumy śpiewała dziatwa szkol., przygotowana starannie przez p. Jendryasównę, a X. St. Miernik wygłosił pełne głębszych i trafnych myśli kazanie, którego obecni, z zapartym słuchali oddechem. Po sumie przeszedł pochód we wzorowym porządku ulicami miasta udekorowanemi we flagi i nalepki T. S. L. Wieczorem odbyło się w sali „Sokoła" zakończenie obchodu. Słowo wstępne wygłosił marszałek powiatu wielickiego p. Winter.. Deklamacya S Cieślika ze Związku młodzieży, produkcye chóru mieszanego Czytelni Kat. i referat o Konstytucyi Trzeciego Maja wypełniły resztę programu.

Koło T. S. L. **w Liszkach** urządziło dnia 3. maja obchód rocznicy 3-go Maja. Rozpoczęło go uroczyste nabożeństwo, odprawione przez katechetę ks. Paszka z podniosłem kazaniem ks. Brzyckiego, wiceprezesa Koła T. S. L.

Tak w nabożeństwie, jak i następnie w pochodzie, który przy śpiewie pieśni narodowych ruszył z kościoła pod krzyż do drzewka, zasadzonego na pamiątkę obchodu 50-cio lecia powstania styczniowego wzięli gremialnie udział Członkowie T. S. L. i Kółka rolniczego, Ochotnicza Staż pożarna, Polska Drużyna strzelecka i młodzież szkolna z Gronem naucz. Pod krzyżem przemówił prezes Koła p. Julian Zieliński. Odśpiewaniem „Jeszcze Polska" zakończono obchód przed południem. Zbierano do puszek datki na dar narodowy i sprzedawano kokardki.

Po poł. w sali Czytelni odbyła się druga część programu. Odczyt ks. Brzyckiego: O Konstytucyi 3-go Maja. Tak w kazaniu, jak i odczycie podniósł prelegent, że Polskę zbudujemy wspólną, zbożną pracą nad wyrobieniem własnem, kierując się zawsze sprawiedliwością i prawością. — Prześliczną była deklamacya p. Adamskiego z Kryspinowa, który wygłosił wiersz Gruzińskiego „Na ruinach", a miłą i rzewną p. Cyganównej i małej dziewczynki z Piekar. Pod batutą p. Liszki przy akompaniamencie prezesa p. Zielińskiego popłynął z estrady z ust młodych dziewcząt cały szereg pieśni narodowych. Na zakończenie zebrana publiczność stojąc zgodnym chórem zaintonowała: „Boże, coś Polskę" i „Z dymem pożarów".

Za mile przeżytą chwilę w serdecznych słowach podziękował zebranym prezes Koła p. Zieliński.

Do wspólnej pracy przy urządzeniu uroczystości stanęło duchowieństwo miejscowe i okoliczne nauczycielstwo wraz innymi Członkami nowego Zarządu Koła. Podziękować wypada za pomoc przy robieniu i sprzedaży kokardek p. Józefie Totównej i p. Bańskiej, oraz p. M. Kluskównej, p. Sowińskiemu i Dutkiewiczowi.

W gminie Gać w powiecie przeworskim, odbyła się dnia 3-go Maja uroczystość, z okazyi rocznicy 3-go Maja z 1791 roku. Uroczystość ta rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez miejscowego Księdza Proboszcza. Po południu zebrała się ludność miejscowa i okoliczna przed kościołem, skąd wyruszył pochód Drużyny Bartoszowej pod sztandarem Królowej Polskiej na błonia sąsiedniej wioski — Białoboki i ugrupował się na wzgórzu w pobliżu ruin zamku Korniaków. Wszyscy wysłuchali z przejęciem mowy, której tematem była konstytucya 3-go Maja, zajścia przed jej ustanowieniem i następstwa jej. Następnie odśpiewał chór dziewcząt wiejskich kilka pieśni patryotycznych, które następnie powtórzyła orkiestra, złożona z chłopców wiejskich. Jeden z uczestników Drużyny Bartoszowej wygłosił wiersz pod tytułem „Na warszawskim rynku". Zakończeniem uroczystości były ćwiczenia kosą Drużyny Bartoszowej po mistrzowsku wykonane.

Nauka, Literatura, Sztuka.

S. Windakiewicz. **Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezyi romantycznej.** Kraków, 1914. Gebethner i Ska.

Znany badacz literatury polskiej, oraz profesor historyi tejże literatury na uniwersytecie Jagiellońskim, Dr Stanisław Windakiewicz, zebrał z benedyktyńską iście cierpliwością, w powyższej książce dowody wpływu dwóch wielkich pisarzy angielskich za najwybitniejszych u nas przedstawicieli poezyi w epoce romantycznej, poczynając oczywiście od takich koryfeuszów jej, jak Mickiewicz, Malczewski i Słowacki. Pracę Dra W. czyta się z zajęciem, aczkolwiek pisana jest sucho i bez starania się o ozdobność stylu, a to dlatego, ponieważ znajdujemy w niej mnóstwo interesujących szczegółów, które wyjaśniają genezę wielu arcydzieł naszej literatury.

Zaznaczyć jednak przytem należy, iż w pasyi swych dociekań krytycznych Dr W. posuwa się nieraz trochę za daleko. I, gdybyśmy chcieli przyjmować dosłownie jego wywody — to musielibyśmy przyjść do przekonania, że nasi poeci byli zbyt niedyskretnymi w swych „pożyczkach", zaciąganych u mistrzów angielskich, a tak przecież nie jest. Mają oni bowiem więcej swoich własnych walorów literackich, niżby to ze studyum Dra W. wynikało.

„Co zwiedzać w Galicyi?" Pod tym tytułem wydał świeżo Kraj.. Związ. Turystyczny w Krakowie broszurę opracowaną przez Dra Mieczysława Orłowicza, w której wyliczone są na 64 stronach wszystkie godne widzenia miejscowości Galicyi, które posiadają jakiekolwiek osobliwości. Uzupełnieniem tych wiadomości są ustępy o towarzystwach turystycznych w Galicyi działających, oraz streszczenie lieratury turystycznej. Całość zdobi 41 ilustracyi z całego kraju.

Nowe pismo w Paryżu. Od maja wychodzi w Paryżu czasopismo socyalistyczne „Najmita". Redaguje Dr Józef Zieliński. Nowe pismo jest organem garstki „syndykalistów" polskich, zwalczających ruch polityczny i parlamentarną działalność, a głoszących akcyę bezpośrednią, strajki generalne i rewolucyę.

Dział ekonomiczny.

Subskrypcya pożyczki krajowej. Dnia 20 bm. odbędzie się subskrypcya ośmdziesięciomilionowej pożyczki krajowej. Jest to jedna z pierwszych dużych transakcyi finansowych kraju, w której Grupa banków, obejmująca pożyczkę, odwołuje się do publicznego targu pieniężnego. Całkiem wyjątkowe stosunki gospodarcze, w których nasz kraj znajduje się od dwu lat, uczyniły koniecznem na zaciągniętej pożyczki w chwili, w której kredyt zarówno prywatny jak i publiczny tylko pod uciążliwymi warunkami może być zaspokojony. Te same stosunki nakazywałyby równocześnie chronić targ pieniężny miejscowy, finansowo wyczerpany i wytężyć siły w kierunku wprowadzenia obcego kapitału do kraju. Jeżeli mimo to targ pieniężny galicyjski nie zostaje przy subsubskrypcyi pominięty, to dzieje się to dlatego, iż mimo ogólnego zubożenia warstw zarobkujących, znajdują się w naszym kraju znaczne kapitały, które zrażone złą konjunkturą gospodarczą, szukały chwilowego schronienia i znalazły je.

W różnych bankach, przeważnie obcych, w formie kontokorrentowych lokacyj, dla krajowego targu kredytowego w znacznej części straconych. Oczekiwać należy, że właśnie te kapitały krajowe wezmą udział w subskrypcyi i w ten sposób przyczynią się do zaspokojenia różnych gospodarczych potrzeb kraju. Spełnienie tego obowiązku podkreślić jest koniecznością publiczną, bo powodzenie subskrypcyi, opartej na wybitnem współdziałaniu kapitału rodzimego, podniesie kredyt emisyjny kraju.

Będzie to dobrym interesem finansowym, a nie żadną ofiarą, gdyż nowe obligacye pożyczki krajowej przy kursie emisyjnym 88 za 100 zapewniają oprocentowanie 5·1 od sta prócz 12 procentowego zysku na kapitale przy wylosowaniu.

Czeski Bank przemysłowy w Pradze filia w Krakowie (Stan wkładek z końcem kwietnia br. 83.988, 588.98) przyjmuje subskrypcye na 4½%. Galic. pożyczkę krajową po kursie 88%.

Produkcya ropy w Galicyi w roku 1913. Rok 1913 był dla produkcyi ropy w Galicyi niepomyślny, gdyż ilość ogółem wyprodukowanej ropy spadła o 12.380 wagonów (1 wagon zawiera 10.000 klg. ropy). W roku 1912 wyprodukowano bowiem ogółem 118.700 wagonów, a w roku 1913 tylko 106.320. Ten spadek produkcyi spowodowało zmniejszenie się wydajności szybów w Tustanowicach, gdy bowiem w roku 1912 Tustanowice wyprodukowały 85.644 wagonów, to w roku 1913 tylko 69.614 wagonów, zatem o 16.030 wagonów mniej. Zwiększyły natomiast swoją produkcyę w roku 1913 inne miejscowości i tak Borysław z 17.050 wagonów w roku 1912 podniósł produkcyę swoją na 19.598 wagonów w roku 1913, t. zn. wzrosła produkcya o 2.548 wagonów. Bitków z 3.210 wagonów w roku 1912 podniósł się na 3.676 wagonów w roku 1913, zatem wyprodukował o 566 wagonów więcej.

W roku 1913 odkryto nowe zagłębie naftowe w Klimkówce, a zagłębie to wyprodukowało już w 1913 roku 710 wagonów ropy.

Wobec zmniejszenia się produkcyi w Tustanowicach, a dość znacznego popytu za ropą i dobrej ceny za surowiec, wzmógł się ogromnie ruch wiertniczy w całej Galicyi. Podjęto eksploatacyę na starych kopalniach, na których poprzednia, przy niskich cenach ropy, eksploatacya nie opłacała się, to też wiele kopalń naftowych w Galicyi w roku 1913 zwiększyło swoją produkcyę. I tak Wańkowa-Bielików o 87 wagonów, Węglówka o 39, Krościenko o 99, Zagórz-Wielopole o 36, Harklowa-Pogorzyna o 293, Kobylanka o 100, Mraźnica o 100 wagonów i t. d.

Mimo jednak powiększenia się produkcyi w tych wielu pomniejszych kopalniach, nie mogły one pokryć różnicy spadku produkcyi Tustanowic, to też i wspólna produkcya jest w roku 1913 mniejszą o 12.380 wagonów od roku 1912. Ponieważ jednak, jak powiedziano, ruch wiertniczy wzmógł się znacznie, a już z początkiem roku 1914 Towarzystwo karpackie dowierciło się w szybie nr. 18 w Tustanowicach wielkiej produkcyi, gdyż przeszło 20 wagonów dziennie, jest nadzieja, że rok 1914 nie przyniesie dalszego spadku produkcyi, lecz przeciwnie, może produkcya ropy zwiększy się. Zdaje się jednak, iż na rok 1914 nie można się spodziewać zbytniego wzmożenia się produkcyi, nie znaleziono bowiem dotąd nowego zagłębia, któreby mogło zastąpić chylące się zagłębie tustanowickie.

Z cukrownictwa austo-węgierskiego. Donosiliśmy już o zawarciu na przeciąg lat 20, umowy, pomiędzy kartelem spirytusowym a kartelem cukrowniczym, w sprawie sprzedaży, względnie skupu melasy. Aczkolwiek umowa ta została na konferencyi, w tym celu do Pragi Czeskiej zwołanej przez znaczną liczbę reprezentantów cukrowni podpisana, to jednak wśród kół cukrowniczych panuje na ogół z tego powodu niezadowolenie.

Znaczna liczba cukrowni austryackich nie chce podpisać umowy, przez kartel zawartej; domaga się nowego uregulowania główniejszych spraw i stara się swą akcyę przeciwko zawartej umowie ujednostajnić i zorganizować, celem sprawniejszego działania i wywalczenia pożądanych przez siebie zmian w umowie, zawartej z kartelem spirytusowym.

Polscy handlarze. Niezwykle sympatyczne zjawisko widujemy od pewnego czasu we Lwowie. Znaleźli się w okolicy włościanie chętni do handlu, którzy zorganizowali dostawę jaj i roznoszą je po domach, gdzie mają umówionych stałych odbiorców. Umiarkowana cena i doborowy materyał zalecają ze wszech miar dostawców.

U nas wkracza w handel jajami pośrednik żydowski, podrażający ceny jaj i masła, uważając tę dziedzinę handlu za swój monopol. Organizacya wielkiego handlu eksportowego jajami i wydarcie go z rąk żydowskich powinno być jednym z pierwszych naszych obowiązków gospodarczych.

XVI zjazd cukrowników, organizowany przez związek zawodowy cukrowni Królestwa Polskiego, odbędzie się w Warszawie w Stow. techników w dniach 9 i 10 czerwca r. b.

Program zjazdu nie został jeszcze ustalony.

W przeddzień zjazdu w lokalu związku cukrowni Królestwa Polskiego odbędzie się zebranie chemików - cukrowników.

Ze statystyki cukrowniczej. Według danych, gromadzonych przez związek zawodowy cukrowni Królestwa Polskiego, w okresie od dnia 14 marca do 14 kwietnia r. b. w cukrowniach Królestwa Polskiego sprzedano cukru:

na rynek wewnętrzny	689.006 pud.
na rynek zewnętrzny	212.930 „
za granicę	145.282 „
do przerafinowania	107.715 „
sprzedano rafinady:	
na rynek wewnętrzny	462.771 „
na rynek zewnętrzny	180.064 „

Obraz plantacyj buraczanych w środkowych Czechach, według zestawień statystycznych „Towarzystwa Cukrowniczego dla środkowych Czech", z dnia 5 b. m. 1914 r. wynosi o 1934 hektarów, czyli o 2·73 prc. więcej, jak w roku 1913, zaś o 5.059 hektarów, czyli o 5·79 prc. mniej, jak w roku 1912.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 maja).

Z Albanii.

Konflikt z Epirotami załatwiony.

Konstantynopol. (WAT.) Włoska agencya telegraficzna potwierdza wiadomość, że między Zografosem a komisyą kontrolną przyszło do zupełnego porozumienia. Konflikt z Epirotami uważać należy za załatwiony.

Widoki pokoju.

Korfu. (Tel. wł.) Jak słychać, rokowania z Epirotami doprowadziły **do zasadniczej zgody.** Obecnie omawiane są szczegóły koncesyi, jakie otrzymają Epiroci.

Nędza w Epirze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą tu z południowego Epiru, że **panuje tam wielka nędza,** gdyż wszystkie miejscowości zrabowane są przez wojska greckie. Tysiące zbiegów ucieka na północ.

Wojna za oceanem.

Londyn. (T. B.) „Daily Chronicle" donosi z Vera Cruz, że generał Zapatta znajduje się na czele 5.000 ludzi w miejscowości Topilejo, oddalonej 10 mil na południe od Meksyku.

Londyn. (T. B.) „Daily Tel." donosi z Waszyngtonu. Według wiadomości z Vera Cruz część wojska Huerty zbuntowała się i zastrzeliła kilku oficerów, którzy nie chcieli przyłączyć się do buntu. Zbuntowani żołnierze odmaszerowali następnie, aby się połączyć z wojskiem generała Zapatty, który dotarł już na odległość 18 mil od Meksyku, a którego wojska walczą ze strażami przedniemi wojsk związkowych. Według tej samej wiadomości wzrasta niebezpieczeństwo dla życia Huerty a w stolicy grozi każdej chwili wybuch anarchii.

Spiskowcy w Tampico.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Vera Cruz, że Tampico znajduje się w rękach spiskowców, którzy utrzymują **silną ręką porządek.**

Ruch cały w mieście jest w zastoju. Sklepy **są zamknięte.**

Ultimatum.

Berlin. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że prez. Wilson **wystosował do Huerty ultimatum,** domagając się wyjaśnienia, co się dzieje z zaginionym konsulem amerykańskim. Gdy nie otrzyma zadawalniającej odpowiedzi, — **podjęte będą zaraz kroki wojenne.**

Londyn. (Tel. wł.) Potwierdzają tu wiadomość o wystosowaniu **ultimatum przez rząd amerykański.** Wobec tego wojna formalnie już się **rozpocznie** i Stany Zjednoczone ruszą silną armią ku Meksykowi.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz spędził noc spokojnie. Wstał o godz. 4 rano, w południe odbył przechadzkę. Objawy kataralne trwają jednak jeszcze dalej.

Wiedeń (Tel. wł.) Cesarz spał dzisiaj mało. Kaszel był silny. Ogólny stan mimo to jest względnie zadowalający.

Po mianowaniu nowego marszałka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odnośnie do nominacyi pos. Niezabitowskiego marszałkiem krajowym, zaznaczają w sferach poinformowanych, że tajnym radcą miał on być mianowany w każdym razie za jego pracę około reformy wyborczej. Ogłoszenie nominacyi było już od miesiąca postanowione, wstrzymywała je jedynie polska demokracya, forsując kandydaturę dr. Leo.

Pos. Niezabitowski został wybrany posłem sejmowym w r. 1890.

Polityczne zjazdy.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczęły się obrady zjazdu młodoczechów.

24 b. m. obradować będzie kongres staroczechów. Dzisiaj zaś rozpoczął obrady zjazd narodowych socyalistów czeskich.

Rokowania ugodowe.

Salcburg. (Tel. wł.) Dr. Sylvester udaje się do Wiednia, aby rozpocząć przygotowania do konferencyj ugodowych czesko - niemieckich. Wstępne rokowania **rozpoczną się jeszcze w tym miesiącu.** Stronnictwa zgodziły się już na udział w konferencyi.

Po procesie Szvihy.

Praga. (Tel. wł.) Prasa omawia obszernie wyniki procesu Szvihy. „Nar. Listy" podnoszą z zadowoleniem wyrok sądu. „Czeskie Słowo" stwierdza, że **proces nie oświetlił właściwie niczego.** Między ludnością wynik procesu wywołał niezadowolenie. Opinia publiczna jest zdania, że przedstawione dowody były za słabe.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe. Kursy, między nimi Alpiny, silnie spadły.

Zapis dla Sienkiewicza.

Warszawa. (WAT.) Otwarto tu wczoraj testament ś. p. Zofii Wieczorkowskiej, która na różne cele publiczne zapisała 16.000 rubli. Resztę dość znacznego majątku przeznaczyła na zapis dla „wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza".

Represye prasowe.

Lublin. (WAT.) Redakcya „Kuryera Lubelskiego" zkazana została na 300 rubli kary, za przedrukowanie artykułu z „Russkich Wied." o Chełmszczyźnie. W ostatnich kilku miesiącach zapłacił „Kuryer Lubelski" razem 2.000 rubli grzywny.

Znowu trzęsienie ziemi.

Medyolan. (WAT.) „Secolo" donosi, że na wschodniem wybrzeżu Sycylii odczuto wczoraj **silne trzęsienie ziemi.** Ludność w Carre w panicznym przestrachu opuściła swoje domy i uciekła po za miasto, gdzie pozostała, obawiając się wracać do miasta. Etna wybucha w dalszym ciągu. Z krateru wydobywają się olbrzymie płomienie.

Etna płonie.

Rzym. (Tel. wł.) Donoszą, że stan Etny budzi ciągle jeszcze obawy. Z krateru **wybuchają ciągle płomienie i wylatują rozpalone kamienie.**

Niebezpieczne ćwiczenia.

Londyn. (WAT.) Wczoraj odbyły się manewry lotnicze wojskowe, w których wzięło udział 10 samolotów wojskowych. W drodze z Mont Rose do Salisbury **spadł lotnik Evson i wraz z mechanikiem,** który towarzyszył mu w tym locie, **zginął na miejscu.** Spadły także w dalszej drodze 4 inne aeroplany, lotnicy jednak wyszli bez szwanku.

Paryż. (WAT.) Wczoraj odbywały się w Evreux wielkie ćwiczenia konnicy. W starciu obustronnem **zginęło 4 żołnierzy, a kilku zostało ciężko zranionych.**

Sebastopol. (T. B.) Lotnik wojskowy Semiszkurin spadł z aparatem systemu Fahrmana i zabił się na miejscu. Gdy porucznik Łuczaniow opadał z hydroplanem na morze, przewrócił się aparat i zatonął. Dwaj inni lotnicy uratowali Łuczaniowa.

Straszny wybuch.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Yorku donoszą, że w kopalni Mexican Truder Ruber Comp. w Detroit Michigan nastąpiła straszna eksplozya gazoliny. **Zginęło 15 robotników Polaków, bardzo wielu jest rannych.**

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Radca dworu Emanuel Dworski ze Lwowa, Julian Zakrzewski z Plechowa, Klara Borkowska z Kielc, Łucya Dyakowska z Kapuścian, Stefania Jurazyna z Mińska Lit., Włodzimierzowie Kryńscy z Mińska Lit., Walter Jacobi z Drezna, Maksymilian Fellner z Berlina, Antoni Watzek ze Lwowa, Henryk Urban z Wiednia, Regina Orlińska z Radomyśla, Jadwiga Markiewiczowa z Borku, Mieczysław Łacki z Piotrkowa, Marya Kuryłowiczowa ze Lwowa, Guido Uhde z Königsfeld, Władysław Kleyff z Warszawy, Ks. Teofil Jabłoński z Sułoszowy, Jerzy Colussi z Berna, Zygmunt Buber z Wiednia, Maksymilian Bötzer z Berlina.

Nadesłane.

O. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. $\frac{50}{91}$ V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

2.20 w nocy (p. osob. Nr 11) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Zbaraża, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

2.48 w nocy (p. posp. Nr 8) **do Wiednia.** Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3.14 w nocy (p. posp. Nr 7) **do Czerniowiec.** Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Iass, Bukaresztu.

3.55 w nocy (p. posp. Nr 10) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4.20 rano (p. osob. Nr 31) **do Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5.20 rano (p. osob. Nr 20) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6.40 rano (p. posp. Nr 3) **do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.** Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Budapesztu, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Rawy Ruskiej, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.52 rano (p. posp. Nr 2) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7.10 rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.**

7.50 rano (p. osob. Nr 15) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nabrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8.10 rano (p. osob. Nr 411) do **Wieliczki.**

8.25 (p. osob. Nr 6211) do **Kocmyrzowa i Mogiły.**

8.46 rano p. pos. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Szczucina, Sambora, Sianek, Stojanowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

9.30 rano (p. o. Nr 41) **do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów.** Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.

9.30 rano (p. o. Nr 18) **do Wednia.** Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

0.25 rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.** Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.

10.45 rano (p. os. Nr 13) **do Podwołoczysk i Ickan.** Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 popoł. (p. o. Nr 33) **do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.** Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1.30 po poł. (p. miesz. Nr 461) **do Wieliczki.**

1.42 po poł. (p. osob. Nr 6213) **do Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.42 po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) **do Trzebini.**

1.57 po poł. (p. osob. Nr 14) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2.40 po poł. (p. posp. Nr 6) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2.40 po poł. (p. posp. Nr 5) **do Lwowa.** Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa.

2.48 po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) **do Trzebini.** Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3.00 po poł. (p. osob. Nr 25) **do Tarnowa.** Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).

3.25 po poł. (p. osob. Nr 49) **do Suchy, Żywca,** (od 15 czerwca do 30 września) **Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła.** Połączenia: (od 15 czerwca) do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

5.40 po poł. (p. osob. Nr 27 **do Rzeszowa.** Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła, (od 15 czerwca) do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Stryja, Stanisławowa.

6.00 wieczór (p. osob. Nr 116) **do Oświęcimia.**

6.45 wieczór (p. osob. Nr 16) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

6.55 wieczór (p. miesz. Nr 61V) **do Tarnowa.**

7.40 wieczór (p. miesz. Nr 463) **do Wieliczki.**

7.45 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **do Karlsbadu.**

7.55 wieczór (p. osob. Nr 45) **do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora,** przez **Podgórze Płaszów.** Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8.00 wieczór (p. osob. Nr 6215) **do Kocmyrzowa.**

8.43 wieczór (p. posp. Nr 1) **do Ickan, Bukaresztu, Konstancy.** Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9.00 wieczór (p. osob. Nr 17) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Stanisławowa, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10.15 w nocy (p. posp. Nr 4) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.

10.35 w nocy (p. posp. Nr 104) **do Wiednia.** Połączenie: do Berlina.

10.55 w nocy (p. osob. Nr 19) **do Lwowa.** Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Stojanowa.

11.55 w nocy (p. osob. Nr 47) **do Nowego Sącza.** Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12.40 w nocy (p. posp. Nr 8) **z Czerniowiec.** Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3.07 w nocy (p. posp. Nr 7) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.

3.30 w nocy (p. osob. Nr 12) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września).

4.52 rano (p. osob. Nr 20) **ze Lwowa.** Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.

5.30 rano (p. posp. Nr 103) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.

5.55 rano (p. osob. Nr 48) **z Nowego Zagórza przez Suchą.** Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6.00 rano (p. posp. Nr 3) **z Wiednia.** Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6.32 rano (p. posp. Nr 2 **z Ickan.** Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.20 rano (p. osob. Nr 15) **z Oświęcimia.**

7.20 rano (p. osob. Nr 412) **z Wieliczki.**

7.35 rano (p. osob. Nr 6212) **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

7.55 rano (p. osob. Nr 32) **z Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8.15 rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) **z Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.

8.40 rano (p. posp. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) **z Karlsbadu.** Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8.42 rano (p. osob. Nr 18) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.05 rano (p. osob. Nr 41) **z Granicy.** Połączenia z Warszawy.

9.35 rano (p. osob. Nr 13) **z Wiednia.** Poczenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.

11.20 rano (p. miesz. Nr 462) **z Wieliczki.** Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.

11.55 rano (p. osob. Nr 39) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Oapwy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.

12.58 popoł. (p. osob. Nr 6214) **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.10 popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) **z Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1.25 popołudniu (p. osob. Nr 14) **ze Lwowa.** Połączenia: z Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.) Nowego Sącza, Stróż, Szczucina.

2.15 popołudniu (p. osob. Nr 44) **z Jasła przez Suchę.** Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.

2.20 popołudniu (p. posp. Nr 6) **ze Lwowa.** Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2.33 popołudniu (p. posp. Nr 5) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.

3.35 popołudniu (p. osob. Nr 414) **z Wieliczki.**

4.45 popołudniu (p. osob. Nr 26) **z Oświęcimia, Skawiny.** Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

4.51 popołudniu (p. osob. Nr 27) **z Brzecławy (Lundenburga).** Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Opawy i Berlina.

5.50 popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) **z Tarnowa.** Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15 czerwca do 30 września), ze Starego i Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6.14 wieczór (p. miesz. Nr 464 **z Wieliczki.**

6.25 wieczór (p. osob. Nr 16) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa via Przeworsk, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6.53 wieczór (p. osob. Nr 42) **od Stanisławowa, Stryja,** Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Lawocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa (od 15 czerwca do 30 września), Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7.10 wieczór (p. osob. Nr 6216) **z Kocmyrzowa.**

7.36 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Stojanowa, Podhajec, Sambora, Chyrowa, Jasła.

8.10 wieczór (p. posp. Nr 1) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8.23 wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) **z Zakopanego i Rabki.**

8.50 wieczór (p.osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) **od Trzebini.**

9.10 wieczór (p. osob. Nr 34) **z Oświęcimia.** Połączena: z Sierszy Wodnej.

9.24 wieczór (p. posp. Nr 4) **z Podwołoczysk.** Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż i Szczucina.

9.45 wieczór (p. osob. Nr 19) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.

10.24 w nocy (p. osob. Nr 24) **z Rzeszowa.** Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11.05 w nocy (p. osob. Nr 46) **z Nowego Sącza przez Suchę.** Połączenia: od Stanisławowa, Stryja, Borysławia, Chyrowa, Jasła, Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11.38 w nocy (p. posp. Nr 9) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.

Zakład art.-kam. i budowlany

Józefa KULESZY



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w mieście i na prowincyi.

Telefon 1859.

Lawn-Tennis

Rakiety, Prasy do tychże, PIŁKI

OBUWIE TENNISOWE.

Piłkinożne



buciki, nagolenniki i wszelkie przybory sportowe na sezon letni polecają najtaniej

REIM i Ska

KRAKÓW RYNEK 37.

Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe.

NA KOMPOTY

OWOCE SUSZONE

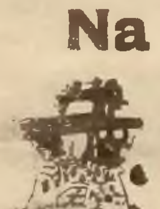
Morele
Gruszki
Sliwki
Jabłka
Wiśnie

Za jakość ręczy się poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

Kraków, Mały-Rynek.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, ha fta i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 12

Wina

do Mszy Św.

można dostać po cenach: stołowe litr o 50—80 hal. Tokaj po 90 hal. K. 1. 3.30, 3·—, Assu słodkie litr 5—7 koron 7. w beczkach, we flaszkach litr o 30 h. drożej, u ks. Piotra Krawca w Hanuszowicach Szepes Megey Węgry. 164775

Tanie czeskie pierze



1 kilo szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40, pół białego K. 3·60, białego K. 4·80, dobrego miękkości puchu K. 6·— najlepszego K. 7·20, lepszego gat. K. 8·40, szarego puchu K. 6,— białego K. 12·—, najlepszego puchu piersiowego K. 14·40, **gotowa pościel** z gęstego czerw. nankinu pierzyna albo piernat 180x16 cm. a K. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21·—, 200x140 cm. a K. 13·—, 15·—, 18·—, 21·—, Poduszka 80x58 cm. a K. 3·—, 3·40, 90x70 cm. a K. 4·50, 5·50, 6·—,. Materace włósienne z trzech części na łóżko a K. 27·—, lepsze K. 33·—, Wysyłka franko za zal. od K. 10·—, wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo

Artur Wollner Lobes
k. Pilzna Czechy.

Kiełbasy wiejskie

czysto wieprzowe, specyalne ze szynek i polędwic, oraz inne wędliny wytwarzane na sposób domowy wiejski — o 100% lepsze niż wszystkie wyroby inne.

Celem zapoznania P. T. Publiczności z doborowemi wędlinami sprzedaje o 10% taniej niż wszędzie. Pierwszy krajowy skład specyalnych wędlin. Kraków Długa 24. Kupcom i odsprzedawcom znaczny opust

---



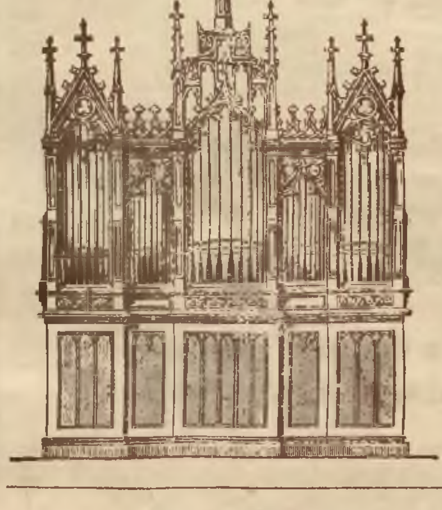
Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej

w Oświęcimiu

które niema żadnych agentów ani naganiaczy.

ZMIANA LOKALU



ZAKŁAD

BUDOWY ORGANÓW

napraw i rekonstrukcyi tychże

dzięki poparciu Przew. Duchowieństwa znacznie rozszerzony

STANISŁAW TOBOLA

KRAKÓW 633

UL. DAJWÓR L. 21.

GANGLIONAL

jako herbata wytworzona z najlepszych pokarmów roślinnych, i właściwie sprzeparowana jest używaną ze skótkiem jako

środek domowy

przeciw chorobom nerwowym. Działanie tej herbaty, Ganglional zwanej, uspakaja nerwy i bóle, usuwa kurcze, sprowadza sen, wzmacnia zdrowotne siły ciała i przyspiesza regularne trawienia. Herbata ta jest do nabycia jedynie u c. k. nadwornego i arcyksiążęcego dostawcy **Juliusza Bittnera,** aptekarza w Reichenau, Nied. Ost. Cena jednego pudełka wraz z przepisem użycia K. 1·—. Sprowadzać można za pośrednictwem apteki, w której można nabyć za przysłaniem opłatnie pocztą 2 K.



ZAKŁAD MALOWANIA NA SZKLE

Fr. GÖTZER

Wiedeń XVIII. (Schulgasse 34).

Specyalny Zakład dla

OKIEN KOŚCIELNYCH

artystycznie prowadzony

Najniższe ceny. — Gwarantowane szkice i kosztorysy bezpłatnie. — Rok założenia 1885.

Referencye:

Klasztor Salezyanów

w Oświęcimiu, Porchawa Raranoe koło Czerniowiec (wielkie okna w nowym kościele.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBOW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50, Filia: ul. Szpitalna 10

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.

T-wa Wyrobów Perfumeryjnych

Brocard & Cie i Rallet & Cie

Pragnąc zadowolnić wszelkie wymagania Szanownej Klijenteli naszej, uważaliśmy za konieczne rozpowszechnić kilka z najnowszych naszych wód kwiatowych mydeł i perfum, a mianawicie:

WODY KWIATOWE

ORCHIDOR, KRÓLOWA ŁABĘDZI, MONPEVE, GAŁĄZKA BZU, SADA-JAKKO I WRZOS

z wody kolońskiej polecamy znakomitą wodę

ADAMA MICKIEWICZA

Dzięki skomplikowanej kompozycyi tych perfumeryi, powstają nadzwyczaj oryginalne zapachy, łatwe do odróżnienia od innych, w wysokim stopniu przyjemne po upływie pewnego czasu.

Polecając zaznajomienie się z naszymi wyrobami, zapewniamy, że wody te są rzeczywistą nowością w dziedzinie perfumeryi:

Skład główny dla Galicyi:

K. MIKLASZEWSKI

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Żądać wszędzie.

ZARAZ DO WYNAJĘCIA

SALA

12 m. długa, 6 m. szeroka w Pałacu Spiskim. — Wiadomość: „GAFOTA“ Kraków, Pałac Spiski 681

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. nawpół białego 2 Kor. 80 h., białego 4 Kor., białego puchowego 5 Kor. 10 h., 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 Kor. 40 h., 8 Kor., 1 kg. szarego puchu 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. puchu brzusznego 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kilo franko.**

GOTOWA POSCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 1·0 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełniona nowym szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 Kor., półpuchem 20 Kor., puchem 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 17 Kor., poduszki 3 Kor., 3 Kor., 50 h., 4 Kor., pierzyna 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor., 14 Kor. 70 h, 17 Kor. 80 h., 21 Kor., poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor. 50 h., 5 Kor, 20 h., 5 Kor. 70 h. Podściółki z mocnego gradlu w paski 100 cm. dług. 116 cm szer. 12 Kor. 80 h. 14 Kor. 80 h. Wysyłki za zaliczką od Kor. 12 wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Magazyn Nowości i Strojów damskich

K. ŚCIBOROWSKIEGO

Kraków, ulica Floryańska Nr. 13.

poleca największy wybór

szlafroczków od kor. 7.50 do najwykwintniejszych



! Postęp wiedzy !

przy kuracyach

chorób wenerycznych

jakoteż pęcherza, mocz. i t. p. Prędkie i zupełne wyzdrowienia osięga się przez użycie środka, którego skuteczność tak w kraju jak i za granicą stwierdzają liczne świadectwa. Wszystkie cierpienia powyżej wymienione zwalcza się najskuteczniej zapomocą PIGUŁEK »CASILE« pudełko K. 4·—

Energiczna kuracya chorób wenerycznych i ich następstw, neurastenii i t. p. ze znakomitymi rezultatami przeprowadzona bywa zapomocą **„JERUBIN CASILE“** flaszka koron 3·50.

O wyjaśnienie zwracać się należy do apteki Lloyd Nie dell' orologie 1 w Tryeście dla p. Casile, w języku niemieckim, kroackim albo słowiańskim, który odwrotnie udzieli odpowiedzi w sposób najdyskretniejszy. Środki lecznicze »Casile« są do nabycia we wszystkich apt.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecinną, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa 550

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Rynek 6, II schody

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Dla sklepów Kółek rol. i Spółek spożyw.

poleca

Kawy palone z własnej elektrycznej palarni niezwykle wyborne kilo po K 3·20, 3·40, 3·80, 4·00 i 4·80 K.

HURTOWNY HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju. — Także utrzymuję

Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz towarów kolonialnych.

Prawdziwe **berneńskie materyały**

sezon wiosenny i letni 1914

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męz. (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	
	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Import w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskuteczniają się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Jest Pan nieprzyjacielem swej kieszeni??

jeżeli Pan nie zamówi natychmiast na próbę **5 kg. kawy perłowej Exelsior,** świeżo palonej za K 12 franco za zaliczką. Próba pociąga za sobą dalsze stałe zamówienia.

Aleksander Wiener Preszburg.

hurtowna palarnia kawy.

---

500 koron! płacę temu komu mój **„Ria — Balsam“**

w przeciąga 3 dni nie usunie bez bólu razem z korzeniami **nagniotków, brodawek,** zgrubiałej skóry, i td. Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym K 1 3 słoiki K 2·50. **Kemeny, Kaschau (Kassan) — I Poczt. fach. 12|1134 (12|7 46) Węgry.**

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K 1·60 odpowiednie mydło 70 hal. Składy we wszystkich aptekach i drogneryach. 46

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE:

M. Masłowski apt. Tadeusz Oświęcimski. apt. M. Rederer. apt ul, Karmelicka L. 23. w Nowym Sączu: apt. S. Nowakowskiego.

ZAKŁAD ART.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH



w Krakowie Rakowicka l. 7. (dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miescu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania

SOLE DO PICIA I DO KĄPIELI

Sól morska do kąpieli nadzwyczaj skuteczna

SÓL „CEREBOS“ NAJLEPSZA SÓL STOŁOWA

w handlu

J. WENTZLA w Krakowie, Rynek gł. 19



wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających, uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal

Główny skład:

Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (Nr. Öst.).

Schutz marka.

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Öst) gdyż istnieją liczne naśladowania.

L. 1131.

Myślenice, 25 kwietnia 1914

Ogłoszenie.

Gmina miasta Myślenice sprzeda z wolnej ręki DOM piętrowy, murowany, w Rynku, o dwu frontach nadający się także na hotel i na zajazd którego tutaj nie ma, za cenę ponad 50 tysięcy Koron.

Bliższa wiadomość w Magistracie.

Oferty wnosić należy do 25-go maja 1914 wraz z wadyum 10% ceny oferowanej.

Burmistrz
E. Klebert.

MAGAZYN DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Fr. Kopaczyński i Ska

Kraków, ulica Bracka l. 2. — poleca artystyczne Kielichy, Monstrancye, Żyrandole, Lichtarze, Ornaty, Kapy, etc. — Wykonuje złocenia ogniowe zużytych naczyń kościelnych.

:: Najstarsza firma dla sztuki kościelnej. ::

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne — poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek Główny, Linia A—B L. 46|G.

Filia w Krakowie **USTREDNI BANKA** **CENTRALNY BANK** **Linia A—B. L. 42.**

KAPITAŁ AKCYJNY K. 25,000.000·—
WKŁADKI NA KSIĄŻECZKI i RACHUNKI
oprocentowuje się jak najkorzystniej
WADYA i KAUCYE RÓŻNEGO RODZAJU.

ceskich sporitelen — czeskich kas oszczędności
EKSPOZYTURA w PODGÓRZU PRZY ULICY LWOWSKIEJ L. 1.
ESKONT WEKSLI.
:-: W 1903 roku :-:

ca. K. 80,000·— WYNOSZĄ WKŁADKI.
PRZEPROWADZANIE TRANSAKCYI BANKOWYCH.
w ramach statutu.
FINANSOWANIE ROBÓT PUBLICZNYCH.

założyły Bank czeskie kasy oszczędności Czech, Moraw i Śląska, jako swoje centrum organiczne. — INSTYTUCYE TE ROZPORZĄDZAJĄ DZIŚ KAPITAŁEM BLISKO I MILIARDA KORON.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE RYNEK GŁ. L. 25

jako oficyalne miejsce subskrypcyi na Kraków

przyjmuje od dnia dzisiejszego począwszy

Zgłoszenia na subskrypcyę i. w. koron 80,000.000.—

4½%-owej wolnej od podatku Pożyczki Krajowej Galicyjskiej, zwrotnej w 50 latach na **oryginalnych** warunkach prospektu.

Zgłoszenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Kraków, dnia 15 maja 1914.

DYREKCYA.

ADRESY FIRM

które polecamy uwadze naszych czytelników.

DZIAŁ INFORMACYJNY:

KRAKOWSKIE BIURO
OGŁOSZEŃ
KRAKÓW, Dunajewskiego l. 3
PRZYJMUJE OGŁOSZENIA
:: DO TEGO PISMA ::

Auto-techniczny dom handlowy
„STAR“ Kraków, Wiślna 4.
Poleca bogato zaopatrzony skład przyborów automobilowych, płaszczy oraz węży powietrznych „Michelin“: oliwę, smary, benzynę itp. Posiada również rowery najlepszych marek na składzie.
NOWOŚĆ! Olldag i Gredag nowy sposób smarowania motorów.

MAGAZYN FIRMY
L. FADEN
w Krakowie Floryańska 26 l. I piętro.
poleca okrycia damskie, ubrania turystyczne, i sportowe dla Pań, Panów i chłopców. Peleryny i ubrania nieprzemakalne plecaki i aluminium po najtańszych cenach.

MAGAZYN OBUWIA męskiego damskiego i dziecinnego **JANA OCHMAŃSKIEGO** w Krakowie, Zwierzyniecka 4. — Wykonuje wszelkie zamówienia według najnowszych fasonów angielskich, francuskich i amerykańskich, ku zupełnemu zadowoleniu stron, ręcząc za trwałość i elegancję. Specyalność obuwie sportowe, skautowe i strzeleckie. Reperacje po cenach nader przystępnych. 686

Fotograficzne
PŁYTY PRZYRZĄDY
PŁYNY PAPIERY
PRZYBORY CENNIK GRATIS.
WARSZAWSKI SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
Kraków, ul. Szewska l. 2. Tel. 1428.

Kupujcie tylko cukierki fabryki
„KRYSZTAŁ“
wyrabiane systemem 627
W. Sobolewskiego
Podgórze ul. Słowackiego L. 27.

Prześliczne szlafroczki
od najniższych cen **tylko**
Karmelicka 7
„KIMONO“
Helena PNIEWSKA.

Stow. zarej z ogr. por. rok zał. 1900
Związek katol. Krawców
w Krakowie ul. Floryańska L. 7. | Lwów Filia plac Halicki 7. L.
Gotowe ubiory męskie własnego wyrobu. — Zamówienia na miarę starannie.

VISTULA
Fabryka pudełek drewnianych
poleca: pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży, tacki cukiernicze na ciasta pudła na torty itp. biuro: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 3.

DZIERŻAWA

wielkiego Hotelu we Lwowie

jest do objęcia zaraz.

Hotel posiada wspaniałą restauracyę, 107 pokoi gościnnych, rozmieszczonych na 5 piętrach. — Cały gmach oświetlony jest elektrycznie i ogrzewany centralnie.

Zgłoszenia przyjmuje w Krakowie

Krakowskie Biuro Ogłoszeń
ul. Dunajewskiego L. 3.

Tamże są do przejrzenia warunki dzierżawy hotelu.

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

MASŁO „RACYA“

najlepszej jakości i sery krajowe i zagraniczne nabywać można w dowolnej ilości po cenach nader przystępnych.
Składy: w Krakowie, ul. Wielopole 7, Rynek główny róg Siennej, w Zakopanem Krupówki Nr telef. 117.

Poważniejszy

człowiek poszukuje zajęcia jako woźny lub do posług. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 683

Żegiestów - Zdrój

Pensyonat w słonecznym położeniu wikt wyborny hygieniczny na świeżem maśle. Całodzienne utrzymanie od 9 K i zwyż. Zgłoszenia Żegiestów Zdroj Pensyonat **Bronisława Garwolińska.**

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości!

Dobre i tanie pierze

1 kilo nowego, szarego dartego pierza K. 2·—, lepszego K. 2·40,— półbiałego K. 2·80. — białego K. 4·, — lepszego K. 6·, — puszystego, śnieżno-białego K. 8·, — najlepszego białego K. 9·50, — puszystego szarego K. 6·, 7· i 8·, — puszystego białego K. 10·, — puchu z piersi K. 12·, — puchu cesarskiego K. 14. Od 5 kg. franko.

Pościel napełniona pierzem

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami każda 80x90 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16·, — półpuchem K. 20·, — puchem K. 24·, — pojedyncze pierzyny K. 12·, 14·, i 16·, pojedyncze poduszki K. 3·, 3·50 i 4·, pierzyny 180x140 cm. duże K. 15·, 18·, i 20·, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5·, 5·50. Piernaty 180x116 cm. duże K. 13·, 15·, i 18·, przesyła za pobraniem, opakowanie gratis, od 10 K. franko

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45 (Böhmerwald).

Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam
Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko

SOLEC gub. Kielecka. Sezon od 20 maja do 20 września
Zakład wód Mineralnych Siarczano-Słonych

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, złożach, chorobach skórnych, przymiocie w jego największych formach i powikłaniach, wprowadził

Nowy dział leczenia fizykalno-dyetetycznego

hydropatia, kąpiele słoneczne, powietrzne w lesie sosnowym (250 morgów) gimnastyka lecznicza oddechowa, masaż, elektryzacya, kuchnia jarska dyetetyczna. Prowadzić dział ten będzie pod ogólnym kierunkiem naczelnego lekarza zakładu Soleckiego dr. Wł. Daniewskiego, C. lekarz lecznicy dr. Tarnowskiego w Kosowie dr. med. So. Kelles Krauz.
Ceny niskie. W pierwszym i ostatnim sezonie dla osób, mieszkających w williach zakładowych znaczne ustępstwo Dojazd przez st. kolejową Kielce, skąd powozami 7-9 godzin samochodem 4-5 godzin do Zakładu, lub przez stacją kolei Austryackich Szczucin i komorę Rataje, skąd 15 wiorst do Solca. Informacyi, prospektów udziela gratis Zarząd Solca, poczta Stopnica, gub. Kieleckiej i dr. med. Kelles-Krauz, Radom, Lubelska 20, w sprawach nowego działu.



Kraków — 55.
Starowiślna 55 — Kraków.
Ekspozytura Lwów
Sykstuska 38.

BESCANUOVA

kąpiele morskie na wyspie Veglii, 5 g. statkiem z Fiume. Pensyonat polski MARCELI KARLIŃSKIEJ. Dziennie 6 K. Bliższe informacye listownie. 657
We wrześniu kuracya winogronowa.

PENSYONAT POD „POGONIĄ“

w Krynicy obok kościoła w ładnem położeniu pokoje suche wygodnie urządzone, wikt zdrowy domowy, od 15. maja przyjmuje gości na mieszkanie, panienkom zapewniona opieka jak przez lat przeszło 20 prowadzony będzie we własnem zarządzie.
TH. Siemieńska 655
Wł. Willi i pensyonatu w Krynicy.

Dzielni trzeźwi pomocnicy malarscy i strycharscy

znajdą przy zadowalniającej pracy stałe zajęcie za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia osobiste tylko w niedzielę dnia 17 maja pomiędzy 8—10 przedpoł. przyjmuje Brieger & Kämmerer, Mysłowice Górny Śląsk, Królewskie Seminaryum nauczycielskie (Kgl. Lehrer. seminar Neubau). 67, 2

„VISTULA“ FABRYKA PUDEŁEK DREWNIANYCH

Spółka z ograniczoną odpow. w Krakowie, — ma na składzie:
pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży
wykonuje na zamówienia:
pudła drewniane i skrzynki na towary, pudła tekturowe wszelkiego rodzaju, tacki cukiernicze na ciasta, pudła na torty i krążki.
Zamówienia adresować do Biura fabryki obecnie:
ULICA DUNAJEWSKIEGO L. 3. parter.

Za 3 kor. 60 hal.

Każdy, kto ma mieszkanie do wynajęcia ogłosić może o tem na 10 miejscach na głównych ulicach Krakowa przez cały tydzień.

Ogłosić może 3 razy w dzienniku.

Wszystko tylko za 3 kor. 60 hal. --- Zgłoszenia przyjmuje

Kraków Dunajewskiego l. 3.

Krakowskie Biuro Ogłoszeń

Kraków Dunajewskiego l. 3.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.